OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00; Second and third pages .... 20.00; Fourth page 30.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połdniowej, Afryce i Australii $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden 50
Od cala $1.00
Rocznie od cala { Następnie połowę. na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy $15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 9. Chicago, Illinois, Czwartek 26-go Lutego, 1891 roku. Rok 19.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

d'a dobrych abonentów „GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1891 rok to jest do 1 Stycznia 1892 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1892 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa. Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą. Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu Igo rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem tylko 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierając expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo, IIIgo i IVgo) odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,
532 Noble Str., Chicago.

☞ Nowym abonentom „Gazety Polskiej" wysełą się Gazetę od No. 1go aby mieli w całości rozpoczętą powieść.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 18 lutego. Zapytania u Watykanu udowodniły, że pismo papieża do kardynała Gibbons'a o kwestyi szkolnej w Stanach Zjednoczonych jest zupełnie pokojowej natury. Papież jeszcze nie ukończył pisma. Używa wiele czasu i mozołu nad kwestyami, które się dotyczą tej sprawy.

Rzym, 23 lutego. W ostatnich czasach wpływowi ludzie zażądali usunięcia kardynała Rampolla. Lecz papież nie chce tego uczynić. Po za wszystkiem stoi car moskiewski.

ROSYA.

Petersburg, 19 lutego. Jen. Mikołaj Kruedener umarł dzisiaj licząc lat 80. W ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej dowodził rosyjskiem wojskiem pod Plewną.

— Wczoraj wybuchnął pożar w carskim pałacu i to w pokojach carycy. Pożar został uśmierzony, nim wielkiej mógł narobić szkody. Caryca sama kierowała pracą straży ogniowej.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 19 lutego. Miasto Pressburg zostało dzisiaj nawiedzone przez szaloną burzę, która pozrywała dachy domów, wykorzeniała drzewa i t. d. Zaraz potem dało się uczuć trzęsienie ziemi, którego wynikiem były dwa znaczne pożary. Jeden ze spalonych zakładów był pensyą dla dziewczyn, które po większej części powyskakiwały oknami, aby się ocalić. Szczęściem żadna z nich nie doznała niebezpiecznych nadwerężeń.

Wiedeń, 21 lutego. Umarł były minister wojny hrabia Bylandt Rheyof.

NIEMCY.

Berlin, 18 lutego. Powiadają, że pruska rada ministeryalna nie żąda sądowego prześladowania Bismarcka. „Deutsche Tageblatt" radzi Bismarckowi, aby popuścił swą łączność z „Hamburger Nachrichten."

Berlin, 20 lutego. Na tutejszej, na paryzkiej i wiedeńskiej giełdzie obchodzi pogłoska, że lekarze radzili cesarzowi Wilhelmowi, aby dla wzmocnienia swego zdrowia się udał na cztery miesiące do Włoch. Cesarz atoli chce pozostać do czerwca w Niemczech, poczem się uda do Anglii.

— Podczas uczty urządzonej w honor cesarza przez brandeburgski landstag oświadczył tenże, że wiele, co w ostatnich czasach czynił, odstręczyło od niego jego poddanych. Ci atoli powinni mu ufać, gdyż dąży tylko za dobrem całego narodu.

Londyn, 22 lutego. Na „landstagu" niemieckim oczywiście cesarz niemiecki był pijanym; pozwolił sobie za nadto wina i trzeba było go wyprowadzić przez szefa v. Schlieben. Miał wprawdzie mowę, lecz — ??

DANIA.

Kopenhaga, 20 lutego. Słynny eksplorator Greenlandyi, dr. Nansen, przedsięweźmie w czerwcu nową podróż do północnego morza lodowatego i wprawdzie będzie usiłował przez cieśninę Behringa udać się do nowosyberyjskich wysp w morzu lodowatem; ztąd myśli dobić się do otwartej wody przy biegunie północnym. Załoga jego okrętu będzie się tylko z 8 ludzi składała; zabierze ze sobą żywności na pięć lat, choć mniema, iż w dwóch latach dostanie się do bieguna. Rząd duński poświęca na ten cel $13,000. Nansen spodziewa się, że przy biegunie północnym znajdzie stały ląd.

BELGIA.

Bruksela, 19 lutego. W okręgu Charleroi powołano do służby rezerwę gwardyi obywatelskiej z powodu groźnego położenia, które powstało, ponieważ robotnicy żądają zaprowadzenia ogólnego prawa głosowania.

Robotnicy uważają to z swej strony jako groźbę władz i niechęć zmiany praw wyborczych lub zaprowadzenia ogólnego prawa głosowania.

Wydział robotników na tę tak zwaną groźbę odpowiedział cyrkularzem do milicyi, w którym jej radzi, aby nie była posłuszną rozkazowi, przeszła na stronę robotników i opierała się wszystkim usiłowaniom rządu wywołania wojny domowej.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 18 lutego. Przedsiębiorcy budowniczy James Wilson & Son podali się do konkursu. Długi wynoszą $400,000. Przyczyną bankructwa mają być nowe amerykańskie prawa cłowe.

— „Standard" dowiaduje się od swego berlińskiego korespondenta, że przy ostatniej uczcie u kanclerza Caprivi cesarz Wilhelm wyraźnie powiedział, iż nie będzie Bismarcka sądownie prześladował.

Londyn, 21 lutego. Jeden z parowców „Great Eastern linii" zderzył się z parowcem „Queen of the North", który wpadł na dno morza z całą załogą.

Londyn, 19 lutego. Wm. O'Brien i John Dillon zostali przewiezieni z więzienia w Clonmel do Galway, gdzie odbędą resztę kary za patryotyczne ich usposobienie.

— Palacz Saddler uwięziony za podejrzeniem, iż zamordował tak zwaną „Carroty Nell", pisał do jednego ze swych znajomych i prosił go, aby uwiadomił prasę w ogóle, aby ta zajęła się jego sprawą. Policya zataja wszystkie dowody, które udowodniły jego niewinność. Sadler powiada, że noża pokrwawionego, który policya uważa za jego własny, nigdy nie kupował ani sprzedawał.

Dublin, 19 lutego. Najprzew. ks. Edward T. Dwyer, biskup w Limerick, niebezpiecznie zachorował.

HISZPANIA.

Madryt, 19 lutego. W mieście Valencia dało się dzisiaj uczuć trzęsienie ziemi.

Madryt, 21 lutego. W mieście naszem panuje grypa.

EGIPT.

Kairo, 19 lutego. Francya dała do poznania, że jej protest z ostatniej środy przeciw zamianowaniu sędziego Scott na radzcę rządu egipskiego zawiera w sobie opór, aby oszczędności ze zmiany egipskiego długu zostały obrócone na reformy w egipskiej administracyi, mianowicie aby został zupełnie zniesiony podatek pogłówny i aby zostało powiększone wojsko i policya i aby zostały zaprowadzone inne reformy wojskowe. Polityka zazdrosna powiększa jeszcze wpływ Anglików, gdyż i Khediw, jako i prezydent ministeryum Riaz pasza nie sprzyjają odnowieniu francuzkiego wpływu.

Paryż, 19 lutego. W ostrym artykule o kwestyi egipskiej powiada „Le Temps", że rewia wojskowa odbyta przez księcia Cambridge nad zjednoczonem wojskiem i marsz tegoż do Tokar'u są dowodami, że samodzielność Egiptu powoli ginie.

„Journal des Debats" życzy w bardzo dokuczającym artykule Anglii szczęścia, że ma do czynienia z służalczym Khediwem, przestrzega ją atoli, aby nie zrzuciła maski nieostrożnie, bo mogłaby natychmiast ogłosić swe zwierzchnictwo nad Egiptem; takie łamania obietnic danych są czasem kosztowniejszemi, jak zwycięztwa, a zwłaszcza to pod Tel el Kebir.

Suakim, 20 lutego. Z El Teb donoszą, że Egipcyanie udadzą się dzisiaj rano do Afafile, aby tam stoczyć bitwę z oddziałem Osmana Digmy, który tam ma być ustawiony w porządku bojowym. Zdaje się, że chodzi o stanowczą bitwę.

Tokar został bez oporu zajęty przez wojsko egipcyańskie.

Afafile, 21 lutego. Dnia 19 lutego wojsko egipskie poszedłszy do El Teb, stoczyło bitwę z oddziałem Osmana Digmy — a poległo około 1500 ludzi.

Egipcyanie wyszli we czwartek z swych stanowisk i spostrzegli nieprzyjaciela pod Tokar. Tam poległo z jednej i drugiej strony 1000 ludzi. Egipcyanie utracili pułkownika Barrow i 12 szeregowców, lecz zdobyli Afafite.

INDYE WSCHODNIE.

Calcutta, 21 lutego. Z Rangun donoszą, że w bitwie pod Mungho padło 50 powstańców.

CHILI.

Paryż, 18 lutego. „Gaulois" ogłasza telegram z Buenos Ayres, który donosi, że wojsko chileńskiego rządu zostało pobite w Cobuimbo i w Quillota i że siły powstańców wciąż się wzmacniają i posuwają się naprzód ku Santiago de Chile. Rząd może liczyć tylko na wierność kilku miast.

Tymczasem ma prezydent Balmaceda poparcie w stolicy i ma nadzieję, że pobije powstańców.

W przeciągu potyczki pod Tarapaca zostały podpalone tamtejsze kopalnie. Górnicy ubiegli w głąb kraju. Składy węgla w Coronel zostały obrabowane przez majtków powstańców. Coronel leży 25 mil na południe od Cousepuon.

Londyn, 19 lutego. Z Valparaiso donoszą, że wojsko rządowe musi się powoli cofać do stolicy i że powstańcy zapanowali nad całem wybrzeżem. Wygnali wojsko rządowe ze wszystkich portów. Z okrętów powstańców strzelano tylko do małych portów i stacyi wojskowych. Nie zniszczono żadnych domów handlowych ani też domów mieszkalnych.

Don Augusto Edwards, dusza powstania, był dawniej ministrem finansów. Gdy wystąpił z partyi prezydenta i przeszedł do stronnictwa parlamentarnego, musiał wystąpić z gabinetu, a rząd skonfiskował jego dobra. Podczas jego zarządowania finansami usiłował zamienić obieg pieniędzy papierowych na gotówkę, lecz prezydent zapobiegł temu.

Londyn, 20 lutego. Tutejsze poselstwo chileńskie zostało uwiadomione, że całe powstanie w Chile ogranicza się na flotę i wojsko w Tarapaca. W większej części rzeczypospolitej Chili panuje pokój, a regularne wojsko jako i gwardya narodowa popiera rząd. O prawdziwości powyższej wiadomości powątpiewają w takich kołach, które mają stosunki handlowe z Chili. Prywatne korespondencye donoszą, że zanosi się na długą walkę pomiędzy wojskiem rządowem i powstańcami.

Karoliny.

San Francisco, 18 lutego. Pismo prywatne opisuje potyczkę pomiędzy krajowcami na wyspach karolińskich a Hiszpanami, w której ci ostatni ponieśli porażkę. Hiszpański gubernator wysłał ekspedycyę składającą się z trzech statków armatnich i okrętu transportowego przeciw wsi Metalamal. Majtkowie i żołnierze wylądowali i utraciwszy 60 ludzi pobili krajowców. Hiszpanie otrzymawszy posiłki atakowali w sześć dni krajowców okopanych i uzbrojonych w karabiny i dwie małe armaty. Atak Hiszpanów, którzy utracili 120 ludzi, został odbity, a wynikiem prawdopodobnie będzie ogólne powstanie.

ARGENTYNIA.

Buenos Ayres, 18 lutego. Niespodziane powstanie zostało uśmierzone. Władza nie chce wydać szczegółów. Wiadomo tylko, że celem spisku było zamordowanie członków rządu.

Buenos Ayres, 20 lutego. Dzisiaj usiłowano zamordować jenerała Roca, byłego ministra spraw kraju. Został lekko tylko ranionym. Schwycono człowieka, który do niego strzelił. Przedsięwzięto nowe środki, aby zapobiedz powstaniu.

Rosyanie o przyczynach emigracyi z Kongresówki.

Niejaki Kandaurow zastanawia się w rozprawie, drukowanej w Moskiew. Wied., nad przyczynami emigracyi ludu polskiego z Królestwa Polskiego do Ameryki. Autor rosyjski szuka ich przedewszystkiem w stosunkach agraryjnych i napływie Niemców, spowodowanym przez fałszywą politykę namiestników Królestwa Polskiego po r. 1863, Berga i Kotzebuego. Najlepsze zamiary i interesa rządu, których wyrazem miał być „Komitet urządzający", złożony z takich „prawowitych" synów Rosyi, jak Milutin, kniaź Czerkaskij, Samarin i inni, zostały sparaliżowane i zwichnięte przez „nieprawych synów", przez kosmopolitów-Niemców, obok wyżej wymienionych namiestników. Wyrazem tej dobrej woli monarchy rosyjskiego i „Komitetu urządzającego" był przedewszystkiem ukaz z roku 1864, nadający „narodowi polskiemu ziemię i samorząd". Ukaz ten — według p. Kandaurowa — „stworzył takie stosunki rolne, które zabezpieczały Słowianom-Polakom posiadanie ziemi słowiańskiej na granicach Niemiec i wytwarzały punkt oparcia przeciwko wdzieraniu się Niemców w granice Rosyi". Lecz namiestnicy-Niemcy byli wszechwładni i nadali wręcz przeciwny kierunek ustawodawstwu, uchylając je od obrony interesów stanu włościańskiego, a tem samem i od zrealizowania zadań rosyjskiej polityki państwowej w guberniach Królestwa Polskiego.

Oto szereg tych postanowień, które doprowadziły w Królestwie Polskiem do powiększenia proletaryatu bezrolnego, szukającego dziś ziemi i zarobku za Oceanem. Najpierw postanowiono obdzielić ziemią cudzoziemców pod warunkiem przyjęcia poddaństwa rosyjskiego. Była to myśl Berga, „aby dla trwałego złączenia Polski z Rosyą, otworzyć drogę Niemcom do kraju". Wielu Niemców ziemię otrzymało, ale warunku tego nie popełniło. Ziemia polska pozostała jednak przy nich. Szerokie zastosowanie tego prawa — mniema Kandaurow — wyraziło się w ten sposób, iż „im więcej Niemców otrzymało ziemię, tem więcej pozostało bezrolnych Słowian". Ukaz z roku 1864 nie zezwalał na wypuszczanie ziemi z rąk obdarzonych nią włościan i małomieszczan. Tymczasem ukaz z roku zwalniał w tym względzie małomieszczan i pozwalał na sprzedawanie nadziałów, co znowu ułatwiało żydom i cudzoziemcom nabywanie gruntów mieszczańskich a wskutek tego „tem więcej rdzennych Słowian pozostało bez ziemi". Nareszcie ukaz z roku 1864 nie pozwalał osobom stanu niewłościańskiego nabywać gruntów włościańskich. Lecz i tę przeszkodę zdołano ominąć w drodze administracyjnej, pozwalając zgromadzeniom gminnym orzekać — bez apelacyi i kontroli należytej — o przynależności jakiejś osoby do stanu włościańskiego. Praktyka przyniosła w tym względzie takie następstwa: sypano szczodrze dekreta, przyznające przynależność do stanu włościańskiego Niemcom, żydom wszelkich stanów i kondycyj, otwierając szeroką drogę do alienacyi ziemi włościańskiej. Im więcej takiej ziemi przeszło w posiadanie niewłościan, tem bardziej kurczył się obszar mniejszej własności ziemskiej, tem więcej chłopów-rolników pozostało — bez roli.

Wszystkie te prawa i rozporządzenia — konkluduje Kandaurow — wyrażają dwudziestoletni kierunek polityki państwowej w Królestwie, polegającej na tem, aby Niemca ziemią obdarzyć lub sprzedać mu ziemię rosyjską. I widoczna, że polityka ta cel swój osiąga — rdzenna ludność słowieńska wydziedziczona z ziemi, opuszcza kraj i ucieka do Brazylii, ponieważ ludność niemiecka zajęła jego wielki obszar i wyparła zeń Słowianina.

Kandaurow mniema jednak, że obecnie panujący monarcha, zakazując cudzoziemcom nabywania własności ziemskiej w Królestwie ukazem z dnia 14. marca 1887 roku, zwraca rządców tego kraju na drogę właściwą i „kładzie kres czwartemu rozbiorowi Polski, jaki faktycznie już się dokonywał".

Biedny Kandaurow zapomniał o najważniejszej przyczynie wychodźtwa, o ucisku moskiewskim.

Izba reprezentantów od roku 1893-1903.

Izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych będzie się od r. 1893-1903 — przyjąwszy, że tymczasem nie zostaną zamienione na stany terytorya: New Mexico, Arizona, Oklahoma i Utah, składała z 256 członków. Prezydent bowiem potwierdził uchwałę senatu i izby niższej, aby zastępcy zostali na kongresie wybrani odnośnie do przeszłorocznego obliczenia ludności, i takim sposobem uchwała stała się prawem.

Teraźniejsza izba posłów i ta, której członkowie zostali wybrani w przeszłej jesieni, składa się z 332 członków; nowa zaś, która się wybierze w roku 1892, będzie miała 24 członków więcej. Z tego przybytku mają: Alabama 1, Arkansas 1, California 1, Colorado 1, Georgia 1, Illinois 2, Kansas 1, Massachusetts 1, Michigan 1, Minnesota 2, Missouri 1, Nebraska 3, New Jersey 1, Oregon 1, Pennsylvania 2, Texas 2, Washington 1 i Wisconsin jednego członka.

Podstawą zastępstwa jest tym razem liczba ludności wynosząca 173,901 dusz w przeciwstawieniu do 151,325 dla ostatnich pięciu kongresów. Ponieważ zaś także dla każdego ułamku owej liczby, który przenosi połowę owej liczby, jest dozwolony jeden zastępca, to, jak z podanych liczb można poznać, następującym stanom dość dobrze poszło:

Alabama (121,809), California (164,724), Georgia (98,343), Indiana (105,592), Iowa (172,886), Kentucky (119,625), Maine (139,382), Maryland (172,885), Massachusetts (151,131), Oregon (139,863), Rhode Island (171,605), S. Carolina (107,743), S. Dakota (154,902), Texas (148,711), Vermont (158,521), Virginia (90,871), Wisconsin (121,771). Utraciły zaś, ponieważ ułamki ich ludności pozostały po za połową: New York (85,219), Arkansas (83,773), Minnesota (85,519), Missouri (70,669).

Co za wpływ wzrost głosów na polityczny skład kongresu będzie miał, trudno dzisiaj dokładnie powiedzieć, gdyż „stowarzyszenie farmerów" zmyliło wszystkie dawniejsze rachuby. Na dawniejszej podstawie byliby republikanie dostali 17 lub 18, demokraci zaś 6 lub 7 (ci z Alabama, Arkansas, Georgia, Missouri i Texas, a może i New Jersey byliby pewnymi dla nich) zastępców więcej dostali. Dzisiaj zaś, gdy nawet Illinois, Kansas, Nebraska i Wisconsin należą do stanów wątpliwych dla republikanów, byłoby rzeczą zbyteczną robić przypuszczenia.

Podajemy tutaj zastępstwo pojedynczych stanów:

Alabama 9, Arkansas 6, California 7, Colorado 2, Connecticut 4, Delaware 1, Florida 2, Georgia 11, Idaho 1, Illinois 22, Indiana 13, Iowa 11, Kansas 8, Kentucky 11, Louisiana 6, Maine 4, Maryland 6, Massachusetts 13, Michigan 12, Minnesota 7, Mississippi 7, Missouri 15, Montana 1, Nebraska 6, Nevada 1, New Hampshire 2, New Jersey 8, New York 34, N. Carolina 9, N. Dakota 1, Ohio 21, Oregon 2, Pennsylvania 30, Rhode Island 2, S. Carolina 7, S. Dakota 2, Tennessee 10, Texas 13, Vermont 2, Virginia 10, Washington 2, W. Virginia 4, Wisconsin 10, Wyoming 1.

Doświadczenie kapitana amerykańskiego okrętu w Syberyi.

Bostoński „Herald" ogłosił w tych dniach historyę kapitana J. W. Morrisa, który przez trzy lata był więźniem w syberyjskiej kopalni węgla. Morris powiada, że był kapitanem okrętu Helena, który wypłynął z Yokohama w Japonii dnia 11 kwietnia 1883 roku na łowy koni morskich. Przypadkowo łowił owe konie w wodach rosyjskich i statek jego został zabrany przez krzyżownika rosyjskiego, który zabrał statek i załogę do Władywostoku, gdzie im wytoczono proces i skazano na karę za przekroczenie praw odnoszących się do łowienia ryb i psów morskich. W porcie tym nie było konsula amerykańskiego i wskutek tego nie mieli obrońcy. Skazano ich na trzy lata ciężkiej pracy w kopalni węgla. Zatrudniano ich w różnych częściach kopalni i w pierwszym roku uwięzieni byli obowiązani wydobyć dziennie po 10, w drugim po 6 ton węgla. Jeżeli nie mogli wykonać zatrudnienia, natenczas nie dawano im żywności.

Kapitan Morris był przymocowanym do Polaka za pomocą łańcucha ośm stóp długiego. Potem kapitan nie widział już nikogo, oprócz owego Polaka aż do czasu, gdy go uwolniono tj. w przeciągu trzech lat; musiał tam spać na gołej ziemi a pokarmem była przeważnie polewka z ryżu. Po przeciągu trzech miesięcy umarł jego towarzysz, lecz nikt nie przybył, aby go uwolnić od trupa. Po dwóch tygodniach kapitan przeciął trupa łopatą w dwoje i włożył te połówki na ładunek węgli. Spuszczono mu młotek i dłuto, za pomocą których odciął łańcuch.

Gdy kapitan Morris nareszcie wyszedł z kopalni, spostrzegł, że i F. C. Crocker z Seasport, Maine, który należał do załogi jego okrętu, także został uwolnionym. Razem odbyli podróż 150milową do Władywostoku pieszo, gdyż Moskale nie chcieli ich przewieść. Byli pomurzeni od węgli, obdarci i pogryzieni przez robactwo. Amerykański statek przewiózł ich do Nagasaki w Japonii, gdzie konsul amerykański opatrzył ich w odzież i w trzech latach mieli po pierwszy raz przyjemność użyć ciepłej kąpieli. Konsul przesłał ich do Yokohama, zkąd się udali do San Francisco, a Morris następnie do stał się do rodzinnego miasta Boston'u, gdzie go od tego czasu zatrudnia kompania tramwajowa.

Ugotowane dziecko.

O okropnym wypadku donoszą czerniowieckiej „Gaz. Pol." z Tereszen w powiecie sereckim. Dwuletnie dziecko włościanki Kasandry Ruczak spadło z pieca do kotła z wrzącą wodą, który stał na kominie i zanim zdołano je wydobyć, ugotowało się całkowicie.

Wykopaliska w Rzymie.

W wiecznem mieście poczyniono w tych dniach kilka ciekawych odkryć archeologicznych, a między innemi przy ulicy Merulana: miecz i medalion cesarza Trajana; na kamieniu termowym nad Tybrem, pomiędzy ulicą Cefalo i kościołem św. Anny dei Bresciani — ważny bardzo napis; zawiera on wzmiankę o reparacyach, dokonanych za panowania Adryana, na początku r. 138. Wreszcie przy ulicy Tiburtine, opodal cmentarza św. Wawrzyńca wydobyto kilka ciekawych przedmiotów z wypalonej gliny.

Siła końska.

Pod siłą końską rozumiemy tę siłę która jest potrzebną, aby w jednej sekundzie pewną ilość funtów podnieść do wysokości jednej stopy (funt stopowy) lub pewną ilość kilogramów podnieść do wysokości jednego metra (kilogrammeter). W Anglii liczy się siła konia na 500 funtów stopowych, w Prusach na 480 pruskich funtów stopowych, w Austryi na 430 funtów stopowych (wiedeńskich). W Stanach Zjednoczonych liczą ją na 33,000 funtów stopowych w minucie. Faktycznie jest maszynowa siła końska o 3 do 4 razy większą jak siła pracy zwyczajnego konia.

Oryginalny jubileusz.

Czytamy w „Kaliszaninie:" „Dyamentowy jubileusz kawalerstwa obchodził w tych dniach były urzędnik trybunału cywilnego w Lublinie, p. Józef D., zamieszkały w Szadku. Wzmiankowany jubilat jest emerytem i w celibacie wytrwał lat 95. Na uroczystość p. D. sprosił tylko starych kawalerów. Marcowa gwardya, w liczbie 13, przy wesołej uczcie spędziła całą noc, winszując sobie „wolnego stanu". Starzy kawalerowie wznosząc zdrowia obecnych, nie zapomnieli jednak o płci pięknej. Wychylono duszkiem kielichy za zdrowie starych panien. Nareszcie na wniosek gospodarza uroczyście przyrzeczono, że wszyscy obecni wytrwają w kawalerstwie aż do śmierci i nie „zakują się w kajdany". Wypełnienie tego przyrzeczenia nie będzie trudnem, gdyż najmłodszym z tego grona jest p. Jędrzej G., obywatel ziemski z pod Turka, liczący obecnie 50 rok życia.

Szczególny zegar.

Niezwykły zegar zbudował jeden z zegarmistrzów w Zurychu. Zegar ten, dochodzący 3 metrów wysokości, wskazuje na cyferblacie głównym czas Zurychu; naokoło tarczy głównej znajdują się pomniejsze, które wskazują czas 17 główniejszych miast europejskich. Po bokach widnieją cztery maleńkie figurki spiżowe, uderzające w dzwonki: pierwsza z nich przedstawia młodość i bije kwadranse: druga wiek dojrzały, wydzwania półgodziny! trzecia starość i odznacza całe godziny; wreszcie ostatnia śmierć, dzwoni właściwą godziną. Po nad tarczami góruje wizerunek Chrystusa Pana w otoczeniu apostołów. Punktualnie o godz. 12 Chrystus błogosławi apostołów, którzy uchylają głowy w pokorze. Nie dosyć na tem. Zegar zawiera kalendarz mechaniczny, wskazujący fazy księżyca, bieg ważniejszych planet itp. O świcie ukazuje się na wierzchu zegaru kogut, o zmroku puszczyk. Raz na rok, w dzień Bożego Narodzenia ukazuje się obrazek, przedstawiający pokłon magów, przyczem dają się słyszeć tony organów. —

Ojciec św. płaci podatki.

Jak wiadomo, Ojciec św. skutkiem zapisu margrabiny du Plessis-Belliere, która mu zostawiła pałac w Paryżu, a rozległe dobra Memorin w departamencie Seine-et-Marne, stanął w liczbie podatkujących francuskich, a rządca nieboszczki margrabiny, zostawszy rządzcą Jego Świętobliwości, po oględzinach zapisu przez monsignora Folchiego, umyślnie posyłanego do Francyi przez papieża, opłacił na początku roku wszystkie podatki w imieniu Najdostojniejszego Właściciela. Rzecz dziwna, iż ministeryum francuskie nie pomyślało o uwolnieniu Ojca św. od podatków za Memorin, skoro podobne nie żądano od niego zwykłych opłat, kiedy monsignor Folchi, wice-kamerling św. rzymskiego Kościoła i teraźniejszy minister finansów Stolicy św., obejmował w posiadanie pałac paryski.

Naród klękający.

Chociaż Japończycy są może jednym z najmniej pobożnych narodów na świecie, gdyż nigdy nie klękają przed bóstwem swem ani świątyni ani w domu, to przecież możemy ich nazwać narodem klękającym z powodu iż u żadnego innego narodu nie możemy napotkać zwyczaju tak częstego klękania, jak u nich: co my zwykliśmy wykonywać siedząc lub stojąc, oni zazwyczaj na kolanach wykonują. Jeżeli do gospody przybędzie gość czy to krajowy, czy cudzoziemiec, natychmiast gospodarz, żona jego i wszystkie służące padają na kolana i schylają głowy, póki prawie nosem nie dotkną podłogi. To samo dzieje się, gdy opuszcza gospodę. Pod tym względem zwyczaj japoński nie zmienił się nigdzie, z wyjątkiem kilku wielkich hotelów w miastach japońskich w Tokio, Mioko, Kioto, które wyłącznie prawie urządzone są dla cudzoziemców. W zwykłej gospodzie byłoby wykroczeniem wielkiem przeciw zwyczajowi, gdyby służąca wezwana do pokoju gościa nie padła przed nim na kolana, nim jej on wyrazi swoje życzenie. Nietylko jednak gospodarze i ich służące klękają. Właściciele pracowni składów witają swoich odbiorców również klękaniem, a w domu wszyscy, do jakiegokolwiek stanu należąca, w podobny sposób witają gości, którzy również klękając obopólnie dotykają głowami podłogi dwa lub lub trzy razy. W Japonii przyjąć kogoś stojąc byłoby większą jeszcze niegrzecznością, niż u nas przyjmować przybywającego gościa siedząc i nie podnosząc się z miejsca. —

Humor i prawda.

„To ogień nie piwo," rzekł szynkarz podając gościowi kufel piwa. „Bardzo wierzę, bo widziałem nie raz jakeś go zalewał wodą," odpowiedział gość.

— Ze wszystkich prawie przedmiotów najbardziej zbliżony jest pod względem podobieństwa do człowieka but; bo ma nos, uszy, często bardzo jak i tamtem jest kuty i również często błyszczy lustrem fałszywym.

— Panienka zaślubiła bogatego wdowca; po kilku tygodniach pożycia, ktoś widząc ją smutną, zapytał o przyczynę. „Ej, mój panie, odrzekła, zawsze mi mówiono, że kiedy się idzie za doktora, to się jest doktorową; kiedy się idzie za burmistrza, to się jest burmistrzową; ja też idąc za wdowca, rozumiałam że zostanę wdową, a tymczasem zawiodłam się straszliwie."

— W jakiemś miasteczku, magik między licznemi sztukami, taką pokazał zaciekawionej publiczności: przyniósł wronę, ukręcił jej łeb, włożył szanowne zwłoki w szkatułkę, z której po chwili wyleciał biały gołąb. „Ach! rzekł jakiś jegomość się do swojego sąsiada, gdyby on to mógł tak moją żonę z wrony na gołębia przemienić!" „Dla czego nie, odrzekł sąsiad, tylko trzeba jej pierwej łeb ukręcić."

NASZE ŻYCIE.

POWIESC W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

—A do czegóż było potrzebne panu zaspokojenie tej ciekawości, jeżeli wolno zapytać?..

— Czy mam pani otwarcie powiedzieć?...

— Tak sądzę...

— Ja sam jeszcze w tej chwili nie wiem?..

Młodzi ludzie znowu zamilkli...

— Przyznam się pani, że niosłem się z zamiarem złożenia jej swojej wizyty w sposób zwykły, w jej własnym domu, ale pani nie raczysz nikogo przyjmować u siebie, a powtóre, zdawało mi się, tak sądziłem, że...

— Że co?..

— Ach pani — Ja tak nie cierpię zwykłych rzeczy...

Młoda kobieta uśmiechnęła się i rzekła:

— Pan także zalicza siebie do ludzi niezwykłych — nieprawda?..

— Ja pani... to jest... właściwie — dalibóg, nie zastanowiałem się nad tem...

— Cóż pan robi?..

— Jakto, co ja robię?..

— Czem się pan zajmuje?..

To jest, jeśli pani mam prawdę powiedzieć, właściwie nic nie robię... Niby gospodaruję — ale to ojciec gospodaruje, nie ja...

— I do tego czasu, nic pan w życiu nie ukochał, nic pana silniej nie pociągnęło?..

— Nic...

— I tak ma być dalej?..

— Pani mi zadajesz pytanie, na które, doprawdy, nie jestem w stanie odpowiedzieć... Co ja bym dał za to, żebym mógł co robić — no, ale nic nie umiem... Ach, gdybyś mnie pani nauczyła...

— Ja? czego?..

— Być czemsiś na świecie...

— Na przykład, czemże byś pan chciał być?.. zapytała młoda kobieta z trochę lekceważącym uśmiechem...

— Przepraszam panią, że nie odpowiadam wprost na zapytanie... Powiadają np., że, gdy do młodego człowieka zapuka miłość, — to ona jedna jest w stanie pobudzić do największych czynów... Jeżeli to jest prawda...

— To co?..

To możeby najlepiej było, abym się zakochał... Ale ja nie wiem, czy człowiek po winien szukać miłości czy miłość go sama poszuka... Co do mnie czekałem, czekałem na nią — nie przyszła, więc, aby już raz zrzucić z siebie skórę pasożyta w społeczeństwie, postanowiłem sam poszukać tej miłości, która młodość moją zamieniłaby w kwiat pachnący, a z tego kwiatu, aby się później posypały owoce dla mojego kraju i dla ludzi...

W tej chwili łódka przypłynęła do parku.

Świtezianka pierwsza wyskoczyła na brzeg, za nią Bolesław. Maciej odebrał łódkę; ze zdziwieniem przyglądał się młodemu człowiekowi, mrucząc do siebie pod nosem:

— Z pod wody wylazł, czy co?..

— Macieju — odezwała się Świtezianka — wsiądziesz na łódkę i odwieziesz tego pana na tamtą stronę jeziora. Żegnam pana...

Bolesław chciał jeszcze coś powiedzieć, ale piękna Świtezianka szybko wybiegła na ścieżkę i zniknęła między drzewami, podążając do dworu.

VIII.

Wracamy znowu do Torunia.

Stary Giese po rozmowie z panem Jackiem pomimo, że był to człowiek niebardzo podający się skłonnościom serca, do samego wieczora, nie mógł przyjść do siebie... Po wyjściu Klonowskiego z kantoru, syn nie powracał jakoś. — Giese kontent był nawet że w tej chwili syna nie było, bo choć czuł potrzebę i konieczność rozmówienia się z nim, brakowało mu jednak odwagi; jako poczciwy ojciec wiedział dobrze, że musi zakrwawić serce swego jedynaka... Gustaw był, w istocie, zacnym młodzieńcem, a o tem lepiej, jak kto inny, wiedział ojciec jego... Stary czuł, że spotkała syna krzywda i tem dotkliwiej bolało go to, że cios pochodził od ludzi uczciwych, którym nietylko nie miał nic do zarzucenia, lecz zasługiwali oni pod każdym względem na jego szacunek... Jest to rzeczą, zresztą zwykłą i psychologicznie usprawiedliwioną, że każda krzywda doznana od ludzi złych, nie tak boli, jak, gdy cię kaleczy ręka człowieka uczciwego...

Bądź, co bądź trzeba się było z synem rozmówić. Giese z zawodu kupieckiego, przyzwyczaił się nic nie robić bez namysłu. Rozwagą powodował się zawsze w w najmniejszych rzeczach. Szybko tedy wyszedł z kantoru, aby się nie spotkać z Gustawem i ruszył za miasto.

Powrócił przed samym wieczorem. W kantorze nie było nikogo, ale przez uchylone drzwi do następnego pokoju zaraz spostrzegł, że Gustaw jest w domu i siedzi przy oknie nad jakąś książką.

Wszedł tedy do syna.

Gustaw spostrzegłszy ojca, powstał z miejsca.

— Interes na kolei załatwiłem — rzekł, odkładając książkę na bok.

— Dobrze, ale ja mam z tobą do pomówienia o ważniejszym interesie...

— Słucham ojca...

— Moje dziecko — usiądź tu koło mnie i posłuchaj — rzekł ojciec, siadając na kanapie...

Gustaw usiadł przy ojcu i spojrzał na niego trochę zdziwiony i tonem, jakim do niego przemawiał i pewnem zakłopotowaniem, które się wyraźnie malowało na twarzy starego...

— Dla czego ty masz przedemną tajemnice? zapytał ojciec nie tonem urazy, lecz cichego rozrzewnienia...

— Ja proszę ojca? jakie tajemnice?

— Ty się kochasz w pannie Klonowskiej...

Młody człowiek drgnął, zarumienił się, i pochwili zapytał:

— Czy to źle — mój ojcze?..

Stary opuścił głowę na piersi i z początku nie nie odpowiedział, — dopiero po chwili rzekł:

— Ty bardzo kochasz tę dziewczynę?..

— Bardzo — szepnął młody człowiek i chwyciwszy rękę ojca, przycisnął ją do ust...

— A! to nie dobrze, mój synu...

— Nie dobrze? dla czego? zrobił zapytanie Gustaw blednąc trochę...

— Bo to za późno...

Młody człowiek splódł ręce na kolanach, krew mu uciekła z twarzy i wypatrywał się w twarz ojca wzrokiem pytającym i niespokojnym..

Stary zrozumiał wzrok syna, choć ten nie powiedział ani słowa...

— Moje dziecko, znasz mnie dobrze — ja bym ci w niczem nie przeszkadzał... Twoje szczęście, będzie prawdziwą nagrodą całego mojego życia i tej krwawej pracy od najmłodszych lat moich, w której, Bóg mi świadkiem, nie szczędziłem, ani rąk ani głowy, — ale twoja miłość, będzie właśnie nieszczęściem dla nas, jeżeli ty, mój synu, z męzką odwagą i poczuciem osobistej godności, nie stawisz czoła...

— Proszę ojca — rzekł Gustaw głosem drżącym, powstając z miejsca — tu coś zaszło, czego ja nie rozumiem i nie domyślam się wcale...

— Tak i jest...

— Och, lepiej wiedzieć wszystko odrazu..

— Oni cię nie chcą... dziś u mnie z rana był stary Klonowski....

— I ona mnie nie chce? Zofia? pytał młody człowiek, cisnąc gwałtownie rękami piersi...

— O tem nic niewiem... Klonowski mi tylko powiedział, że...

— Co on powiedział? Co on ma przeciwko mnie? Cóż ja złego zrobiłem? wyrzucał z siebie pytania Gustaw, nie czekając na odpowiedź ojca... I nic mi ojciec nie mówił?.. O, mój ojcze, ja muszę wszystko wiedzieć, ja powinienem wszystko wiedzieć...

— Uspokój się, moje dziecko — powiem ci wszystko...

— Jestem spokojny i słucham — przerwał młody człowiek siadając znów na kanapie, ale zamiast spokoju, widać było, że go opanowała gorączka, którą tylko nadzwyczajną siłą poskramiał...

— Nie wiem, czy wiadomo, że stryj panny Zofii, w kwestyach patryotycznych, jest wielkim fanatykiem...

— A! krzyknął Gustaw i poruszył się na kanapie...

— On Niemców nienawidzi. . On z Niemcami nigdzie, ale to nigdzie, łączyć się tu, na tej dawnej ziemi polskiej nie uważa za godziwe — on utrzymuje, że Polacy bronić się muszą i powinni na wszystkich punktach, on sądzi, że tutejsze polityczne stosunki, zrobiły zupełny rozbrat pomiędzy Polakami, a Niemcami...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kalendarz Tygodniowy.
Luty, rok 1891.

26 Czwartek, Aleksander b.
27 Piątek, Anastazya p.
28 Sobota, Roman op.

Marzec, rok 1891.

1 Niedziela, **Głucha.** Albin b. i Antonin m.
2 Poniedziałek, Helena ces.
3 Wtorek, Kunegunda ces.
4 Środa, Śródpoście. Kazimierz kr.

„Maffia" i „Camorra".

Trzydzieści lat minęło, gdy we Włoszech oświata i wolność poczęły zastępować setki lat trwającą ciemnotę, polityczny i inny despotyzm; trzydzieści lat spokojnej i nieprzerwanej pracy kultury i duchowego postępu w wszystkich polach. Walka kulturna, tak energiczna i obszerna, jakiej gdzieindziej nie prowadzono nigdy, ani się teraz nie prowadzi. Nie chodzi tu bynajmniej o spór duchowieństwa z rządem, który pod naczelnictwem ministra Francesco Crispi chwycił się radykalizmu, zmuszony do tego, jak powiadają, przez sam kościół. Nie! nie chodzi tu o to, lecz z niezmiernego cienia przeszłości, z której wyrósł nowy Włoch, sterczą jeszcze smutne ruiny, których nie zdołało usunąć żadne ministerstwo, żadne prawo wyjątkowe, żadna potęga policyjna, a które dopiero upadną, gdy i południowe Włochy zostaną przesiąknięte nowoczesnym duchem północy i postępowem wykształceniem. Maffia i Camorra, dwa tajne związki byłego królestwa neapolitańskiego w ostatnich czasach znów często bywają wspominane. O „Maffii", która jako minister Tajani w parlamencie oświadczył, całą Sycylię obciągnęła jak sieć niezliczonemi zadzierzgami, a która nawet ma odnogi w Ameryce, (O Mafii donosiliśmy już w swym czasie, podając wiadomość o zamordowaniu szefa policyi w New Orleans) o tej za czasów panowania Burbonów powstałej, wszystkie stany ogarniającej organizacyi spiskowej powiadają, że wciąż jeszcze w wielkich miastach się odzywa i tu i owdzie nawet w zarządach miejskich ma swych protektorów tajnych; że szkandaliczne czyny brygantów w ostatnich czasach, jakże i słynne uprowadzenie Termani'ego w góry nie zostały popełnione przez nieznanych rabusników, lecz przez strategicznie kierowaną i wojskowo w karbach utrzymywaną „Maffię." Czem jest — zapyta się czytelnik, lub co też rozumiemy pod „Maffia?" Przedstawmy sobie rosyjski nihilizm z czasów terorycznej jego świetności przeniesiony do Sycylii, pozbawiony politycznych swych celów, służący osobistemu samolubstwu, wyzyskiwaniu, tajnym i publicznym gwałtom, nakładaniu kontrybucyi bojaźliwej i cierpliwej większości przez zuchwałą i brutalną, żadnych względów nie uznającej mniejszość; nareszcie otoczony przez jakieś romantyczne promienie tajemniczości — a będziemy mieli sycyliańską Maffia. O dotychczas nie wykorzenionej jeszcze potędze na zasadzie wszelkiej wzajemności opartego tego związku tajnego podaje Giuseppe Alorgi w ministeryalnem czasopiśmie „Pocolo" ciekawy opis, do którego tylko dodamy, że „Maffia', utworzyła się na początku stulecia z kompanii zbrojnej uorganizowanej dla walczenia przeciw bandom zbójeckim, lecz która wnet się sama stała przestrachem kraju; że reakcyjny rząd — jak to się stało w mieście Neapolu ze stowarzyszeniem „Camorra" — umiał się pogodzić z klerykalnie usposobionem stowarzyszeniem i że wkrótce tajna potęga Maffii dała się uczuć w wszystkich stósunkach społeczeńskiego życia; fakt, który zwłaszcza wyższe i znakomitsze klasy zniewolił do przyłączenia się do tego stowarzyszenia (Alta Maffia). Celem więc Maffii jest, jak Allorgi powiada, popełniać zbrodnie każdego rodzaju: rozbój, kradzież, rabunek, rabunek bydła, wyzyskiwanie ludzi i t. d. Członkowie sami dzielą się na trzy kategorye: A k t y w n i M a f f i o r s t. j. właściwi wykonawcy wyroków organizacyi, złodzieje, mordercy, rabuśnicy, bryganci. M a n u t e n p o l i, t. j. ukrywacze i agenci; nareszcie t a j n i Maffiosi (Maffiori affigliati), którzy z obawy lub dla zysku płacą towarzystwu pewien podatek, lub i w inny sposób mu pomagają, za co mają zupełną gwarancyę bezpieczeństwa osoby i ochrony własności, zwłaszcza dóbr na prowincyi. Stowarzyszenie tak uorganizowane posiada atoli także swe prawa drukowane, na które każdy nowo wstępujący straszliwą musi złożyć przysięgę i wprawdzie nazywają się takowe:

„Omerita" (od „omer" człowiek i „merita" pokora?) i „Monutengolismo". Pierwsze uczy stowarzyszonych, jak się mają zachowywać w obec sądów, władz i t. d., drugie wskazuje, jak „maffia" ma wykonywać „czyny." Wstęp do stowarzyszenia odbywa się pod jak najdziwaczniejszemi ceremoniami; tak n. p. nowicyusz, aby okazać swoją odwagę, musi się nasamprzód z innym pojedynkować na noże, lecz na prawdę to jest: w dosłownem znaczeniu wyrazu. Dopiero potem zostaje uznany godnym wstąpienia do szeregów potężnego stowarzyszenia.

Wpływ, jaki związek ten wywiera na swych członków, jako i na wielkie koła ludności, jeszcze dzisiaj jest szatańskim prawie i przypomina w wielu formach tak zwaną niemiecką „Vehme" za dawnych czasów rycerstwa niemieckiego. Jeżeli popełniono zbrodnię, w której jest zawikłany „maffiori", natenczas świadkom n i e w o l n o n i c m ó w i ć, a zwłaszcza ogłasza to ów związek przez następny na ścianach domów umieszczony napis:

Chi tace, sara pagato;
Chi parla, amazzato.

(Kto będzie milczał, dostanie zapłatę. Kto będzie mówił, zostanie zasztyletowany). Tak oświadczył przy słynnej „Maffia" sesyi w parlamencie włoskim, wskutek której upadło ministeryum Minghetti, poseł Tonimasi-Crudeli. W Sycylii istnieją całe gminy, które „Maffii" płacą roczny haracz; nawet, dodał, mniemani urzędnicy mogą się każdego czasu śmierci spodziewać, a sądy przysięgłych dla obawy przysięgłych przed Maffią utraciły wszelką i każdą wartość;" a Tajani, późniejszy minister sprawiedliwości, oświadczył wprost: „Ś w i a d e k osądzony przez Maffia j e s t w 24 g o d z i n a c h t r u p e m." Innych smutnych dowodów, które przedłożono wtenczas (1875) parlamentowi, zwłaszcza sprawozdania prefektów z Palermo i Callaninetta, nie przytaczamy tutaj szczegółowo. I z nich się okazuje, że Maffia ma kontrolę nad wszystkiemi klasami; że nikt nie śmie podnieść skargi i że świadkowie są niemymi. Choć od owego czasu wiele się znacznie poprawiło, to jednak duch straszliwego związku i dzisiaj jeszcze pokutuje na wyspie i władze nawet licują się z nim na seryo, bo od czasu do czasu bywają jeszcze częściowo znakomici obywatele, księża i inni dostojnicy uwięzieni za to, że są „agentami Maffii." Tak się też stało w powyżej wzmiankowanej sprawie obywatela Termini.

C a m o r r a.

Tem, co była „Maffia" dla Sycylii, była, lecz pozbawiona romantycznego czasu rozbójnictwa i bardziej opatrzoną w naturę wielkomiejskiego złodziejstwa w najwyższym stopniu C a m o r r a dla N e a p o l u. Camorra, która także dopiero na początku tego stulecia nabrała znaczenia, miała już w 16 wieku istnieć i wprawdzie ma wyraz „Camorra" być hiszpańskiego pochodzenia. — Camorra była także celem walki zniszczenia ze strony włoskiego rządu i wprawdzie ciężko ugodzona pod Bourbonami w jej pięknie rozwiniętych, zewnętrznych formach, lecz żyje jednakowoż, choć osłabiona i bezustannie przez policyę nagabywana, wciąż jeszcze pod wierzchem neapolitańskiego życia. „Camorra", która ściśle dąży do tego samego celu, co i „Maffia", była jak jej sycyliańska siostra uorganizowana na kształt wolnomularstwa i rozpostrzeniona po całem królestwie neapolitańskiem.

Punktem centralnym nie tylko przez Burbonów uznanego, lecz nawet protegowanego ruchu było naturalnie miasto Neapol, podzielone na 12 okręgów Camorra, gdzie na czele głównego okręgu zwanego „Vioaria" stał prezydent stowarzyszenia, zwany j e n e r a ł e m. Przy boku j e n e r a ł a znajdowała się z „Capi" (naczelników) wszystkich neapolitańskich „Camorra" okręgów się składająca w i e l k a r a d a, która przy wszystkich głównych kwestyach musiała się zająć uchwałami i zarazem musiała podzielić dochody wpływające do kasy centralnej pomiędzy pojedyncze okręgi. Postępowanie „Camorry" było praktycznie tem samem, co i czynność „Maffii; sekta ta (że tak powiemy) była właściwie rządem pobocznym, odbierała od w s z y s t k i c h b i z n e s i s t ó w, czy to w i e l k i c h l u b m a ł y c h, regularne podatki, które wynosiły dziesiątą część wszystkich dochodów prywatnych, jako i dochodów przedsiębiorstw; członkowie jej popełniali kradzieże, rabunki i złodziejstwa, wywierali krwawą tajną „vendetta" (zemsta) zawyrokowali i wypełniali regularnie karę śmierci, łącznie z bourbońską policyą p o l o w a l i n a l i b e r a ł ó w i utrzymywali całą ludność pod tajną klątwą dotychczas nie zupełnie jeszcze przełamaną. Potęga „Camorry" była faktycznie tak nieograniczoną, że związek ten obok istniejącej granicy cłowej mógł bezkarnie urządzać komory cłowe „Camorry" na wszelki przywóz do Neapolu i że dzięki tysiącom i tysiącom ócz argusowych Camorrystów porozprószanych po całem mieście, nawet ubogi rybak, mizerny woźnica nie mógł swego myta spokojnie włożyć do kieszeni, nie zapłaciwszy zawsze obecnym posłańcom „Camorry" zwyczajną dziesięcinę. Że nikt w Neapolu nie powstał przeciw starym tym tradycyom, których przekroczenie byłoby się przyczyniło do surowego sądu karnego Camorry nad każdym, któryby tak uczynił, przemawia więcej jak wszystko inne za duchem najgłębszego moralnego upadku, jaki ogarnął przy końcu panowania Bourbonów masy neapolitańskiego ludu. Przecież rząd sam musiał się liczyć z tym zuchwałym i zupełnie po bourbońsko-reakcyjnie usposobionym związkiem zbrodniczym, który pod k i e r o w n i c t w e m królewskiej p o l i c y i — odnośnie do dokumentów ogłoszonych przez Monnier'a płaciła policya „jenerałowi" i „naczelnikom" pewne pensye miesięczne — był doskonałem narzędziem przeciw znienawidzonym rewolucyonaryuszom. Nigdy nie posiadała tajna policya w świecie przebieglejszych, zuchwalszych, bezsumienniejszych agentów, jakiemi byli straszliwi, w zemście swej nieomylni zwolennicy „Camorry."

Lecz wróćmy do sekty, jaką była w czasie jej potęgi. „Aby módz być przyjętym do „Camorry", która nie koniecznie się składała z wyrzutków społeczeństwa, kandydat musiał się nasamprzód jak „uczeń" — giovanno onorato! — szlachetnym młodzieńcem nazywała go „Cammora" — dać wtajemniczyć w nauki związku. Gdy już doszedł tak daleko przez zuchwały czyn „sfregio" (cięcie nożem w twarz obywatela nie lubionego przez „Camorra") iż udowodnił swą zdolność i odwagę, natenczas stał się czeladnikiem (piecinoto di sgarro — wyraz nie dający się wytłómaczyć, a oznaczający mniej więcej „bochater noża"), i dopiero po długim czasem dziesięciołetnim czasie próby, która się zwyczajnie kończyła zuchwałym czynem, jak n. p. morderstwem lub pomyślnym rabunkiem, został uznany godnym być przyjętym — a to przyjęcie odbywało się pod uroczystemi i tajemniczemi ceremoniami — do grona „właściwych Camorristów." I przy przyjęciu panuje, jak przy wszystkich czynnościach „Camorry" ścisłe naśladowanie parlamentarnego systemu, debatuje się p r o i c o n t r a, rozbiera się przeszłość nowego członka anatomicznie, aby przekonać się o jego zdolności i na końcu odbywa się głosowanie tak na seryo, jak w jakim parlamencie. Następnie wprowadza się kandydata do jego „paranza" (klubu Camorry) otwiera mu się żyłę, z której krew płynie na dwa noże, oznaki jego godności, a nareszcie kandydat pod licznemi innemi zabobonnemi ceremoniami składa przysięgę niezłamalnego milczenia i wiecznej wierności. Od tego czasu należy Camorrista do związku, jest bezwzględnie posłusznym jego przełożonym, których „wzniosłą mądrość" (!) podziwia, i jest wraz z familią utrzymywanym na koszt ogólnej kasy. Zresztą nie wszystko jest ciemnem w życiu Camorry; przeciwnie trzeba podziwiać bezwzględną rzetelność i wierność Camorrystów pomiędzy sobą jako i w styczności z całym związkiem. Nigdy n. p. nie zatrzyma członek dla siebie ani jednego centyma należącego do ogólnej kasy — jest to zbrodnią zresztą, która jest karana śmiercią; nigdy Camorrysta nie będzie się wachał przybyć towarzyszowi z pomocą, chociażby sam życie utracił; nigdy nie będzie szemrał, gdy dostanie jakie polecenie od przełożonego. Za to też „matka Camorra" stara się o wszystkich jej synów; Camorrysta nie zdolny do pracy otrzymuje swą pensyę, tak samo i wdowa i dzieci po jego śmierci. Obrażonemu Camorryście daje stowarzyszenie zadosyćuczynienie. Jeden jeszcze szczególny punkt jest wzmianki godzien: Aby zostać Camorrystą trzeba mieć p r z e s z ł o ś ć n i e s k a l a n ą (!!) Kandydat nie może mieć żony lub siostr, które się oddają prostytucyi. On sam nie może mieć nałogów sprzeciwiających się naturze człowieka, i nareszcie — to było przynajmniej dawniej warunkiem! — nie musiał się nigdy przed przyjęciem d o p u ś c i ć k r a d z i e ż y. Gdy wszystko to udowodnił, mógł dopiero być przyjętym do związku morderców i złodziei.

Oprócz tego „Camorra" ma zwyczaje, które nam przypominają akademików starego kraju, bo każdy „lis" ma swego „bursza", który go wtajemnicza w życie „Camorry." Oprócz tego mają oni własny swój żargon i jeszcze do tego, jak u Maffii, s w e „m e n s u r y" na noże. Im więcej ma mensur, im więcej blizn (tirata a muscolo t. j. cięcie w rękę), które jeden z stowarzyszonych drugiemu zadaje, tem więcej ma znaczenia. Jeżeli chodzi o sprawę honorową, t. j. o coś na seryo, natenczas następuje przed „corona" pojedynek na noże i to na życie lub śmierć — a cassa — gdzie absolutnie stałe ciosy mają na celu serce. Nie ma wątpliwości, że i dzisiaj jeszcze w Neapolu takie pojedynki się wydarzają, boć prasa donosi o tem, jakby to każdemu było wiadomem. Zresztą wydaje Camorra swe wyroki i wykonuje takowe według wszystkich prawideł, w obecności „prokuratora", „obrońcy", „jury" i t. d. Na karę śmierci zostają skazani ci, którzy sprzeniewierzają pieniądze Camorrystów; którzy popełniają cudzołóstwo z żoną innego Camorrysty i dla ogólnej kradzieży nie odnoszącej się do towarzystwa. Wyrok śmierci naturalnie muszą wykonać członkowie towarzystwa, którzy podpadają tej samej karze, jeżeli wyroku nie spełnią. (Kto nie chce być katem, stanie się ofiarą; kto nie wyciągnie noża, przez nóż umrze).

Pomimo tego wszystkiego (nawet kapłani musieli za każdą mszę św. opłacać jednego obola a więźniowie w Vicaria więzieniu zapłacili „Camorrze" w jednym tygodniu 280 dukatów — 240 dolarów — pomimo tego wszystkiego, powiadamy — była Camorra bardzo poważaną u pospólstwa, które nawet sympatyę dla niej okazywało. Sekta ta pochodząca po większej części z łona zwyczajnego ludu, była dla reakcyjnego, burbońskiego bigotysty zrozumialszą, jak liberalna i postępowa burżoazya. Wprawdzie „Camorra" upodatkiwała niższe klasy, mniejszych kupców i t. d., łączyła jednakowoż z tem upodatkowaniem system jak najobszerniejszej protekcyi, która mieszała się do wszystkich społeczeńskich stósunków i nawet często zajmowała władzę nienaruszalnego, niepartyzanckiego, po ślepemu uznanego rozjemcy. Kto przez dobrowolną lub przymusową opłatę kontrybucyi (a taką płaciły w swym czasie tak samo właściciele hoteli, jak i właściciele domów prostytucyjnych) udał się w opiekę „Camorry", był bezpiecznym, bo ta nie zezwoliła na współzawodnictwo i ściśle wykonywała kontrakty zawarte z tymi, którzy się jej powierzyli. Tylko ten, który powstał przeciw tej tajemniczej władzy, który nie chciał jej uznać, lub nie chciał zapłacić podatku pogłównego lub biznesowego, zapadł zemście.

P o l i t y c z n a c z y n n o ś ć „Camorry" pozostała daleko po za jej „socyalną misyą", jeżeli się tak można wyrazić. Pod Ferdynandem II., słynnym „Re Bomba" walczyli przeciw liberałom; pod słabym jego synem Franciszkiem II poczęli się wdawać w układy z liberałami, gdyż niezawodnie przewidywali ich polityczne zwycięztwo, przyczem jednakowoż nie postępowała „Camorra" koniecznie rzetelnie. Tajnemu liberalnemu komitetowi w Neapolu obiecała Camorra n. p. za wynagrodzenie każdego z naczelników (capo) w wysokości 10,000 dukatów poparcie przeciw rządowi, denuncyowała atoli liberalnych przewódców, gdy ci z oburzeniem nie chcieli przyjąć takich warunków policyi, przez co niezliczonych republikanów wtrąciła w nieszczęście. Polityczną ofiarą Cammory stał się Sandos, jako i młody książe San Donato, który tylko życie ocalił przez pospieszny wyjazd do zagranicy. Lecz nawet później, po powrocie do oswobodzonego już Neapolu nie miał San Donato — dzisiaj najpopularniejszy członek w rzymskim parlamencie — ujść przed „vendettą" nieubłaganego stowarzyszenia, gdyż gorliwie walczył przeciw Camorrze i był powiernikiem Wiktora Emanuela; został 30 grudnia 1860 r. raniony przez sztylet w ręku Camorzysty, wskutek czego młody przyjaciel wolności długo pozostał pomiędzy życiem i śmiercią. Choć Camorra stała dobrze z burbońską policyą dla jej wybornego systemu szpiegostwa, to jednak „piemoncka" policya ostro z nią się obchodziła. Garibaldi n. p. w swym czasie, gdy zajął Neapol, powierzył Camorze utrzymanie publicznego bezpieczeństwa i wprawdzie, co niejeden nie chciałby wierzyć, z wielkiem powodzeniem. Po upadku rządu burbońskiego jednakowoż Camorra coraz bardziej się oddawała politycznej „brygantazyi", była popieraną przez Franciszka II., który tymczasem ubiegł do Rzymu, a nawet przez kardynała Antonelli'ego i dostawała z różnych stron wspomogi pieniężne, i pokryjomu jeszcze długo była czynną w sensie reakcyjnym, aż dopiero jen. Lamarmora swym rządem terorycznym i prefekt Spaventa zajęli się tą sprawą. Setkami ci dawniej tak pyszni i obawiani panowie poszli do kazamat Piemontu, a zbrodnie Camorzystów w ogóle zostały w iście drakoniczny sposób karane; system ten, niby to usunął z widowni Camorrę, lecz nie zdołał wykarczyć korzeni. Nikt nie będzie mógł zaprzeć, że w Neapolu jeszcze dzisiaj istnieje „Camorra", chociaż jest słabszą i zastósowała się do dzisiejszych obyczajów, a nazwa „Camorra" stała się typową nie tylko w Neapolu, lecz w całych Włoszech dla wszystkich spraw klikowych, dla stowarzyszenia kilku osób, które działają na niekorzyść innych.

Chociaż rząd włoski wysyła wiele osób, wielu zwolenników i przysięgłych „członków Camorry" z kraju, wyraźnie deportuje ich, do kolonii w Afryce, to związek ten istnieje jeszcze i będzie istniał w Neapolu, póki wyrazista zabobonność i polityczno-moralna nieświadomość nie zostaną zastąpione przez stałe wykształcenie ludu. Pracą taką zajęła się nowoczesna Italia i to bardzo skwapliwie, lecz praca ta nie doprowadzi do celu nawet w kilku dziesiątkach lat pomimo wszelkich starań. Będzie jeszcze potrzeba kilku generacyi, nim zostanie odpokutowane to, co zawiniła najgorsza z dynastyi — burbońska — w południowych Włoszech i Sycylii. Socyalne i duchowe oswobodzenie owych mas, zaprowadzenie ich w ramiona wielkiej włoskiej ojczyzny, nie tak dawno temu powstałej z grobu i w objęcia kultury, byłoby z pewnością najpiękniejszym i najczyściejszym „irredentyzmem", jaki się może przedstawić włoskiemu patryocie.

U w a g i: Jenerała „Camorry" Salvatoro de Crescenzo prosił nawet exkról Neapolu o utworzenie burbońsko-kamorystycznego wojska, któreby wszczęło contre-rewolucyę.

Powyżej wyrażamy się czasem „Camorra", gdzieby można użyć tylko wyrazu „nepotyzm" lub też po prostu „oszukaństwo" i „sprzeniewierzenie."

Przyczyny zmienności aury.

Zima tegoroczna na całej przestrzeni Europy jest tak ostrą, jak już od lat kilkudziesięciu nie bywało. I zkądże taka srogość aury? Panowie astronomowie którzy obliczyli, zważyli, odfotografowali i poznali zawartość chemiczną wszystkich ciał niebieskich, krążących po przestworze, dotychczas nie zdołali określić, czy owe ciała mają jaki wpływ na klęski atmosferyczne naszej ziemi, na kaprysy temperatury, burze, wstrząśnienia ziemi itd. Po Newtonie, Arago, Herschellu, Secchim, Flammarionie, jak i przed nimi, zarówno trudno wytłómaczyć dla czego jest pogoda lub słota i przepowiedzieć, co będzie dnia następnego. Wiemy dla czego jest zimniej w grudniu niż w lipcu, lecz nie tłómaczy to wcale, dla czego jedna zima ostrzejszą jest niż druga i dla czego grudzień roku 1890 był chłodniejszy, aniżeli grudzień roku 1889? Specyaliści tłómaczą rzecz w sposób przeróżny. Jedni przypisują to plamom słońca, inni przejściu jakiejś niewidocznej, anonimowej komety, działaniu Syriusza i gwiazd spadających; obecnie pewien uczony francuzki, Emil Gautier, szuka przyczyny tych zmian w Gulf Streamie i przepływających lodowcach.

Wiadomo każdemu, iż Gulf Stream, ów wielki prąd wody ciepłej, który przerzyna ocean Atlantycki od zatoki Meksykańskiej, gdzie bierze początek, aż do Spitzbergu, gdzie ginie w przepaściach lodowych, po okrążeniu wybrzeży Francyi i Irlandyi, jest wielkim regulatorem średniej temperatury w Europie zachodniej. Gulf Streamowi zawdzięcza Francya łagodny klimat, a Irlandya wybujałą swą zieloność; dzięki tylko jego bezpośredniemu sąsiedztwu, porty norwegskie, jak Hammerfest, położone po za linią arktyczną, nie zamarzają przez rok cały, wówczas, gdy w okolicach wyspy Vancouver, znajdującej się pod tym samym stopniem szerokości co Paryż, lub w zatoce Pe-Tchi-Li, która jest na jednym stopniu z Lizboną, morze przy brzegach jest pod lodem od listopada do kwietnia.

Gdyby kataklizm jaki, jakaś rewolucya geologiczna, wybuch wulkanu podwodnego, zmienił kierunek owego prądu ciepłego i oddalił go od wybrzeży, łatwo pojąć, iż wywołałoby to nagłe obniżenie temperatury.

Jest jeszcze inna przyczyna. Stwierdzonem zostało, że Islandya odgrywa ważną rolę w fizyce kuli ziemskiej wogóle, a Europy w szczególności. Gdy lody stoją długo na północy wyspy, Islandczycy marzną, nam zaś jest ciepło. Gdy przeciwnie, lodowce te posuną się na wschód lub zachód, oswobodzenie północnego wybrzeża spowoduje podniesienie temperatury w Islandyi; Norwegia zaś, Anglia, Francya i Niemcy pozostają bez osłony przeciwko wiatrom i prądom hyperborejskim. Ponieważ lody topnieją na wiosnę, powinnoby to wpływać przeważnie na temperaturę lata. Wszak w ten sposób tłómaczono nieprawidłowość lata 1888 roku i burze zeszłego. Lecz góry lodowe nie topnieją od razu, jak kawałek cukru; schwytane przez prąd, popychający ich ku południowi z szybkością 2 do 10 mil dziennie, przez całe tygodnie i miesiące płyną do Gulf Streamu, aby się w nim rozpuścić. Często bardzo transatlantyckie parowce, dążące do Canady lub Stanów Zjednoczonych, spotykają góry lodowe w okolicach Nowej Ziemi w październiku lub listopadzie, wówczas, gdy już tam, na północy, od dawna tworzą się nowe. Góry lodowe dochodzą rozmiarów bajecznych. W dniu 21 września r. z. widziano opodal przylądku Race lodowiec wysokości 200 metrów i 5 kilometrów obwodu; należy wiedzieć, że część zanurzona w wodzie, jest 7 do 8 razy większa od tej, która jest widoczną; że olbrzymy te płyną po kilkadziesiąt a nieraz i po kilkaset razem, a pojąć łatwo, że rozpuszczenie ich pochłania wielką ilość cieplika, tak, że Gulf Stream przestaje być wówczas prądem wody ciepłej. Otóż w roku bieżącym, według raportów oficyalnych bióra hydrograficznego w Washingtonie, lody były obfitsze niż zazwyczaj, późniejsze i płynęły głębiej. Dla tego to mamy mrozy, zawieje, dla tego na całym świecie uskarżają się na zimna. Tak przynajmniej tłómaczy tę rzecz uczony francuzki.

Se non e vere e bene trovato.

Pod Lipami w Berlinie zatrzymał w tych dniach jakiś elegancko ubrany człowiek jednego z przechadzających się i zapytał go z pospiechem, czy nie zgubił 20-markówki. Zapytany zdziwił się, po chwili jednak zaczął szukać po kieszeniach i rzekł: „Rzeczywiście, że zgubiłem". „Czy wolno mi się zapytać, jak się Pan nazywa?" pyta go się dalej ów młodzieniec. „Schultze" — była odpowiedź zapytanego. Elegant wyciągnąwszy notes z kieszeni, zapisał sobie nazwisko, i nie wdając się w dalszą rozprawę z p. Schultze, chciał coprędzej uciekać dalej. „Ale moja 20 markówka?" mówi p. Schultze: „Przepraszam", odrzekł elegant, „ja 20-markówki pańskiej nie znalazłem; wczoraj tylko w towarzystwie założyłem się, że w tak wielkiem mieście jak Berlin, gubi się co najmniej 1000 marek dziennie. Na krótkiej przestrzeni od mostu zamkowego aż dotąd, pan jesteś czternastym, który zgubił 20 marek".

Podobny do ojca.

W prowincyi holsztyńskiej opowiadają sobie następujące wydarzenie. Za czasów, gdy dziaduś pojął babkę — tak przynajmniej przyjmujemy — w chłodnych zimowych dniach brano często prosięta do izby. Pewnemu rólnikowi przyniósł bocian synka i w tym samym czasie porzuciła maciora trzynaście prosiąt. Źle było, że maciora nie mogła karmić trzynastego prosiątka. To kwiczało wciąż i stawało się słabszem od dnia do dnia. Żona owego wieśniaka chciała atoli wychować wszystkie trzynaście prosiąt; dla tego położyła to nieuwzględnione prosiątko do kolebki, a dziecko swe wzięła do łóżka. Nad wieczorem, gdy już zmrok zapadał, przyszła sąsiadka, aby szczęśliwej matce powinszować. Jak to się rozumie, udała się nasamprzód do kolebki, ostróżnie odchyliła cokolwiek derę, pobożnie i dobroczynnie spojrzała na śpiące prosiątko i powiedziała: „O sąsiadko, jaki on jednak jest podobnym do swego ojca! Jakby kto go z jego ócz wyciął!".

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy otrzymała „Koeln. Ztg." następującą dziwnie brzmiącą wiadomość:

„Przed mniej więcej pół rokiem przekonała się policya tutejsza o tem, że uczniowie szkoły handlowej i kilku gimnazyastów sprowadzali sobie z zagranicy dzieła, w Rosyi zakazane, treści socyalistycznej. Śledztwo wykazało winę 16 młodzieńców, w wieku 15—19 lat. Jenerał gubernator Hurko ukarał winnych 2—3miesiącami aresztu. Rodzice ich udali się z prośbą do cara o ułaskawienie. Tenże napisał na prośbie własnoręcznie: dla katolików (Polaków) karę powiększyć pięć razy, dla żydów zaś trzydzieści razy. Tylko prawosławnym uczniom nie powiększono kary!"

— Z Warszawy donoszą do „N. Reformy", że w Kaliszu panuje wielkie oburzenie na kilka osób, które, czego nigdy nie bywało, zabawiły się w teatr amatorski z Rosyanami. I tak osoby te (Polacy) odegrały komedyjkę jednoaktową Sienkiewicza: C z y j a w i n a a Rosyanie komedyą rosyjską w 3 aktach p. t. Z u c h y.

W Warszawie narzekają bracia nasi, że im sprowadzają teatr rosyjski — w Kaliszu sami go organizują.

— „Świet" donosi:

„Z Bielska w gubernii grodzieńskiej nadchodzą wiadomości, że ruch emigracyjny wzmógł się znacznie w ostatnich czasach. Głównego kontyngensu wychodźców dostarczają ci włościanie, którzy nabyli grunta z pomocą banku włościańskiego. Nie mając własnych funduszów na opłatę do pożyczki bankowej, wplątali się w długi lichwiarskie i w rezultacie zbankrutowali. Do niedawna w emigracyi brali udział tylko kawalerowie, teraz zaś wyjeżdżają także ludzie żonaci. Ci ostatni zostawiają rodziny w domu, w nadziei, że następnie będą mogli sprowadzić je do siebie."

— W Warszawie na saskim placu wprost ogrodu saskiego, stanąć ma nowa cerkiew prawosławna; roboty rozpoczną się już na wiosnę. Znany zaś pomnik „wiernym carowi Polakom", przeniesiony ma być na plac Trzech Krzyży. — Na każdy los loteryi klasycznej, nałożono obowiązkowy podatek 20 kopiejek, na rzecz rosyjskiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża.

— Z Kijowa piszą do „Czasu": Dwa organa stronnictwa ultranarodowego nie przebierają w środkach, ile razy chodzi o innoplemieńców, a zwłaszcza o Polaków; niech posłuży przykład następujący: „Nowoje Wremia" umieściło w ostatnich dniach nie korespondencyą, lecz rzec można zwykłą denuncyacyą. Polakom i katolikom nie wolno w ziemiach polskich piastować żadnego urzędu — dla nich tylko podatki, kontrybucye i służba wojskowa. Od czasu jednak wprowadzenia nowego sądownictwa w naszym kraju, zamianowano kilkunastu obywateli polskich honorowymi sędziami pokoju, których obowiązkiem bywa niekiedy zastępować czynnych sędziów pokoju, a tem samem i uczestniczyć w zjazdach sędziowskich. W jampolskim powiecie gubernii podolskiej zdarzył się pare razy taki wypadek, że sędziego pokoju I okręgu, bawiącego z powodu choroby dosyć często w zimie w Petersburgu, a w lecie w Krymie, zastępował sędzia honorowy Polak nietylko w załatwianiu spraw I okręgu, ale i w przewodnictwie na zjeździe sędziowskim. Z okazyi tej, tak wyjątkowej, tak niewinnej, organ panslawistyczny woła „gwałtu!" w swej korespondencyi i przewiduje niebezpieczeństwo dla rusyfikacyi.

— G a z e t y r o s y j s k i e przypuszczają, że po wydaniu nowych przepisów o kolonizacyi, zachodnie gubernie państwa (Wołyń, Podole itd.) czyszczą się zupełnie z żywiołu niemieckiego.

— Dwaj młodzi chłopcy Daniel i Gustaw Muller, rosyjscy poddani z kolonii niemieckiej Jadwinówka, wołyńskiej gubernii, po 18 lat mający, przed dwoma laty w skutek namowy ajentów, z innemi kolonistami uszli bez paszportu z Rosyi do Ameryki, szukać szczęścia i lepszego bytu za morzem. Z małym funduszem udali się wraz z innemi wychodźcami w daleką podróż, szczęśliwie przekroczyli rosyjską granicę pod Dróżkopolem, przeszli Galicyę, przejechali koleją przez Niemcy i dostali się do Kanady. Tam zostali rozczarowani. Zarobek znaleźli bardzo mały. W Winnipeg stanęli do służby jako furmani do przewożenia towarów za płacą miesięczną 20 dolarów i wikt. Tymczasem w Rosyi na kolonii Jadwinówka nie było komu zaarendowanego gruntu obrabiać, pozostały bowiem dwie wdowy, matki z córkami i drobnemi dziećmi. Matki ciągle pisały i na wszystko w świecie synów zaklinały do powrotu. Odezwała się wreszcie miłość synowska i tęsknota za domem. Obaj młodzieńcy uzbierawszy trochę grosiwa i zaopatrzywszy się w porządki rozmaite a nawet kosztowności, puścili się w drogę. Szczęśliwie przebyli przeszło 2000 mil aż do granicy rosyjskiej pod Dróżkopolem, nie spodziewając się jakie nieszczęście czeka ich u kresu podróży. Podczas przeprawy przez granicę ścieżką, którą przed dwoma laty z kraju wyszli, już na terytoryum rosyjskiem napadł ich pies żandarma rosyjskiego, za psem sam żandarm pograniczny, który obydwóch młodzieńców przyaresztował i odstawił do kapitana. Ten odebrał im zegarki, pozdzierał z nich płaszcze i kuferki podróżne z rzeczami, a nadto Danielowi Mullerowi gotówką 26, Gustawowi zaś 42 rubli i inne monety. Wreszcie kazał ich odstawić do prystawa w Horochowie. Za wdaniem się miejscowego rzeźnika Francky'ego (Niemca) odesłano ich pod eskortą do Włodzimierza. Tam powiodło się rodzinie, za składkowe pieniądze kubanem 300 rubli wykupić Mullerów z kozy tylko na razie, bo w krótce potem w mirowym sądzie zostali skazani na trzy miesiące aresztu i konfiskatę rzeczy, a prócz tego na grzywny za bezpaszportowe wydalenie się z kraju, za przekradanie się przez granicę „z towarami" (zegarki, bielizna i odzież) itp. Skazańcy wnieśli do cara prośbę o ułaskawienie, ale od 10. października zr., kiedy się to stało, nie ma jeszcze z Petersburga odpowiedzi.

— Zwolnienie od poddaństwa rosyjskiego. Dzienniki rosyjskie donoszą, że pomiędzy osobami, zwolnionemi od poddaństwa rosyjskiego, figurują: ks. Stanisław Lubomirski i hr. Tekla Chodkiewiczowa.

— Jak piszą „Pet. Wied." ministeryum oświecenia zwróciło się do ministeryum sprawiedliwości z zapytaniem co do sposobów karania osób, zajmujących się tajnem nauczaniem w kraju północno-zachodnim. Krok ten przedsięwzięty został ze względu na to, iż w ostatnich czasach wypadki tajnego nauczania stały się bardzo częste. Nie potrzeba zapewne dodawać, że to tajne nauczanie dotyczy języka polskiego i religii katolickiej.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Zwiastuny wiosny. Urzędowny orędownik powiatu ostrzeszowskiego pisze: Jeszcze panuje u nas w najlepsze zima, a już zjawiają się u nas zwiastuny wiosny; co prawda nie są to ani jaskułki ani skowronki, ale ajenci, szukający robotników i robotnice do pracy w polu we wielkich dobrach w Saksonii. Patrząc na tych ajentów pracujących dla swych celów w wiejskich gospodach za pomocą wódki, piwa i cygar, to ma się prawdziwy obraz „werbunku", praktykowanego w zeszłem stuleciu. Wzmagające się z każdym rokiem wychodźtwo młodych, zdolnych do pracy ludzi daje się bardzo dotkliwie we znaki nie tylko tutejszym właścicielom ziemskim, ale szczególnie jest ubolewania godnem, że z okolic tych młodzi ci ludzie wracają bardzo często moralnie upadłymi i zepsutymi. — Jak wiadomo w zeszłem stuleciu w wspomnianem tutaj werbowaniu młodych ludzi z dzielnic polskich za pomocą wódki i piwa szczególnie się odznaczali oficerowie armii pruskiej.

— Pleszew. Państwo Sylwanostwo Taczanowscy, rodzice czcigodnego księdza proboszcza Bronisława z Grodziska, obchodzili niedawno temu pięćdziesięcioletni jubileusz małżeństwa. Pan Sylwan Taczanowski, po roku 1831 tułać się musiał po Francyi i tamże w Nancy poślubił pannę Staniewiczównę, córkę marszałka szlachty i naczelnika powstania litewskiego. Uroczystość jubileuszowa odbyła się najprzód w kościele, gdzie im syn, ksiądz Bronisław, na dalszą drogę żywota pobłogosławił, przyczem odczytał list J. E. Kardynała Ledóchowskiego z życzeniami Jubilatom wszelkich łask bożych.

— Z Wrzesińskiego donoszą do „Dziennika poznańskiego": „Pan inspektor szkólny z Jarocina (ewangelik), nie uwzględnił w szkole katolickiej tego, że dzieci czterech rodzin, t. j. Witczaka, Jankowiaka, Bogusza i Idczaka poszły do spowiedzi i zmudziły jeden dzień szkoły — i nałożył na rodziców kary. Czyżby pan inspektor nie życzył sobie, aby dzieci chodziły do spowiedzi?"

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Prus Zachodnich uskarżają się w „Frankf. Ztg." — co zresztą było do przewidzenia i co gazety nasze przepowiadały — że robotnicy z Królestwa nie myślą się dać złowić na lep i przychodzić na terytoryum pruskie do roboty. „Według obecnego położenia rzeczy — kończy korespondent — byłoby najlepiej, gdyby rząd zamknięcie granicy dla zagranicznych robotników bez ogródki zniósł i zezwolił bez zastrzeżeń na pobyt rosyjskich i galicyjskich rodzin robotniczych na terytoryum pruskiem."

— O użyciu tak zw. funduszów antypolskich donoszą do „Westpr. Volksblatt," że w powiecie złotowskim otrzymali nauczyciele ewangelicy: z Kamienia 200 marek, z Górzna 200 marek, z Sokolny 300 marek nagrody za skuteczne nauczenie języka niemieckiego, — a tymczasem do szkół w Kamieniu i Górznie nie uczęszcza ani jedno dziecko polskie lub katolickie, a w Sokolnej mogłoby być 2 lub 3 dzieci polskich, a może też nie ma żadnego.

Szlązk.

Królewska Huta. Przed kilku tygodniami zastrzelił się 60 letni ślusarz Stahr z Klimzowca. Zajęty był on dawniej w gazowni tutejszego warsztatu hutniczego, później jednakże z roboty ustąpił. Powodem samobójstwa miał być podobno brak chleba i zarobku.

— Łąka. Petycyą o zniesienie wyjątkowego i dla tego niesprawiedliwego prawa przeciw ks. Jezuitom w naszej parafii wszyscy podpisali, wyjąwszy pięciu — bojaźliwych!

— Pilchowice. W klasztorze Braci Miłosiernych znajduje się obecnie około 70 chorych, pomiędzy którymi jest wielu takich, którzy odmrożone członki mają.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Ryzykowna kąpiel. W Werbiążu koło Drohowyża w święto Jordanu o 8. godz. rano po poświęceniu wody przez tamtejszego dziekana Łopuszańskiego, rozebrał się Ilja Czopak, i jak go matka urodziła skoczył do rzeki Szczerki, a wyszedłszy w „prysiudach" na brzeg, przesiedział przeszło pięć minut, rozebrany, na mrozie, namyślając się, jaką odzież ma wdziać. Wreszcie naciągnąwszy buty i ubrawszy się, w paltocie „na opaszki" poszedł wesoło do domu. Mówią, że kąpał się dla zahartowania zdrowia, gdyż dawniej chorował na piersi, ale wyleczenie nie szukał u Kocha, lecz tylko w wodach jordańskich.

— Handel ludźmi. W tych dniach w Kołomyii w sądzie obwodowym sądzono ciekawą sprawę. Niejaki Uszer Moszkowicz zgodził partyę wieśniaków z okolicy w liczbie 60 na roboty polne do Rumunii, obiecując im kontraktem po 12 zł. miesięcznie. Kontrakt zawarty został na 3 miesiące letnie. Kiedy partya robotników znalazła się na terytoryum rumuńskiem, obsaczono ją zbrojnymi ludźmi i popędzono w głąb kraju. Żaden z nich nie umiał powiedzieć, dokąd. Kiedy przybyli na miejsce przeznaczenia, rozpoczęła się dla nich prawdziwa niewola egipska. Przez cały dzień musieli pracować przy podgartywaniu a następnie żniwach licho karmieni; na noc zamykano ich pod strażą w szopie lub tz. okołach. Kiedy roboty w polu ukończono — odprawiono ich z kwitkiem a na upominania się o zapłatę oświadczono im, że zapłatę dawno wzięli od właściciela żydzi, którzy ich sprowadzili. Uszer Moszkowicz bronił się oświadczając, że on był tylko pełnomocnikiem konsorcyum rumuńskiego, trudniącego się dostawą robotników z Galicyi. Mimo to sąd skazał go na trzymiesięczne więzienie.

— Most wojskowy pod Wawelem w Krakowie został całkiem zniesiony. Do ćwiczeń wojskowych wysadzono środkowe przęsła ekrazytem, materyałem wybuchowym, silniejszym aniżeli dynamit. Nad brzegiem rzeki zebrała się liczna publiczność, generalicya, oficerowie sztabowi. Eksperyment wysadzenia mostu powiódł się doskonale, gdyż części, przeznaczone do wysadzania, jak przekrojone runęły na spód, a nie wzlatywały, jak się spodziewano. Eksplozyi towarzyszył nadzwyczaj silny huk, którym popłoszyły się konie, a jak zapewniają potrzaskały także szyby w pobliskach domach. Zapalenie masy wybuchowej nastąpiło przez użycie iskry elektrycznej. Dla celów wojskowych zdjęte zostały momentalne fotografie chwili eksplozyi, która nieznającym tego rodzaju widowisk, a poszukującym silnych wrażeń osobom, bardzo się podobała.

— Ks. Biskup Hryniewiecki po kilkodniowym pobycie we Lwowie, wyjechał do Podkamienia. Ks. Biskup ma zamiar stale osiąść w Rawie ruskiej.

— Ze Lwowa piszą do „Polit. Corr." pod dniem 27 b. m.:

„Od czasu ostatniego pomnożenia rosyjskiej straży granicznej, zachodzą częściej aniżeli to dawniej bywało, wypadki zażaleń z powodu skaleczeń i gwałtów, tych ostatnich, mianowicie w razach, gdzie chodzi o ściganie przemytników wódki. Zdarzył się nad brzegiem Zbrucza, w powiecie borszczowskim, także podobny wypadek, przyczem jeden człowiek życia pozbawiony został. Pewien żołnierz rosyjski, który z tamtego brzegu Zbrucza dojrzał kilku przemytników wódki, znajdujących się na terytoryum galicyjskiem, strzelił do nich, a następnie wraz z kilku innymi żołnierzami rosyjskimi przeszedł przez zamarzniętą rzekę, w celu ścigania przemytników jeszcze na austryackiem terytoryum, dalszemi strzałami. Jeden z przemytników, chłop rosyjski, trafiony kulą w plecy padł trupem na miejscu. Zwłoki jego zostały wskutek polecenia władz austryackich poddane obdukcyi, i zarządzono dalsze dochodzenie co do szczegółowego przebiegu tego wypadku."

Dla gospodarzy.

Leczenie odziębień.

Tę przykrą a tak częstą w chłodnej porze dolegliwość można łatwo wyleczyć w sposób następujący: Nogi lub ręce odziębione trzeba zanurzyć w wodzie bardzo gorącej i trzymać je w niej przez kilkanaście minut, potem odrazu zanurzyć je na śnieg rozpuszczony. Po dobrem wytarciu miejsc odziębionych, trzeba je posypać pudrem lub mąką i uwinąć w płótno. Po kilkakrotnem zastósowaniu tego środka odziębliźny giną.

Ratunek zwierząt w czasie pożaru.

W razie podobnego nieszczęścia, najlepiej będzie, gdy się ratowaniem zajmą te tylko osoby, które ciągle zwierzęta dopatrują i karmią. Biorąc się do ratunku, należy na konie nałożyć siodła lub zaprzęgi na bydło rogate jarzma i łańcuchy, jak gdyby miały iść do roboty i tak je wyprowadzić. Lękliwym zwierzętom, bojącym się blasku ognia, trzeba na oczy płachtę zarzucić; owiec trzeba kilka wyrzucić na dwór, a za niemi wypędzić resztę szczując je z tyłu psami. Jeśli jest w zakładzie kilka sztuk owiec, to najlepiej wynieść je na rękach. —

Koklusz.

Przeciw krztuścowi (kokluszowi) zalecają kwas siarkowy, wytwarzający się po spaleniu siarki. Posługujemy się tym środkiem przy desinfekcyi mieszkań i w tym celu spalamy w żelaznem naczyniu 25 gramów siarki na każdy metr sześcienny pokoju. Po kilku godzinach od chwili zapalenia siarki w zamkniętym pokoju przewietrzyć należy pokój przez 10 do 15 min. i po tym czasie wprowadzić pacyenta na noc. W pierwszej chwili następuje silny napad kaszlu, który wkrótce przemija i pacyent zasypia, aby następnego dnia obudzić się bez przykrych napadów krztaścia. — Przy stósowaniu tego środka w ciągu 10 do 20 dni choroba ustępuje, podczas gdy zwykle trwa 6 do 12 tygodni. Zwracamy uwagę, że kwas siarkowy jest gazem trującym, należy więc być bardzo ostróżnym z jego zastósowaniem.

Czego zabijać nie wolno.

W książkach szkolnych we Francyi umieszczono nauki o użyteczności niektórych zwierząt, które nieraz się zabija, a których zabijać nie należy. Powiedziano w tych naukach; Jeż żywi się głównie myszami, ślimakami i pędrakami, a więc zwierzętami dla rolnictwa szkodliwemi. Nie zabijajcie więc jeża. Ropucha. Prawdziwa pomocnica rolnika. Każda z nich niszczy 20 — 30 owadów na godzinę. Nie zabijajcie ropuchy. Kret. Zjada on bezustannie pędraki, poczwarki, gąsienice i inne dla rolnictwa szkodliwe owady. W żołądku jego nie znaleziono nigdy roślinki. Nie zabijajcie kreta. Ptaki. Każda prowincya wykazuje rok rocznie wiele szkód wyrządzonych przez owady. Jedynymi ich nieprzyjaciołmi, którzy je wyniszczyć mogą, są ptaki. One to są największymi niszczycielami gąsienic i dopomagają rolnictwu i sadownictwu. Nie zabijajcie ptaków. Biedronki. Te małe owady są najlepszymi przyjaciółmi rolnika i ogrodnika, bo zjadają mszyce. Nie zabijajcie biedronek! —

Uprawa brukwi.

Kto nie ma roli odpowiedniej do uprawiania z dobrym skutkiem buraków, temu polecić możemy uprawę brukwi na szersze rozmiary. Brukiew ta ma wyższość nad burakami, że zadowolnia się ladajaką ziemią i udaje się nawet na gruntach zupełnie lekkich, podczas gdy dla buraków wybierać trzeba rolę jak najlepszą, a mimo to jeszcze nie można być pewnym dobrego sprzętu, jeżeli pogoda nie dosyć sprzyja rozwijającej się roślinie. Pole, na które przyjść ma brukiew, trzeba w jesieni umierzwić i zaraz przyorać. Na wiosnę przed samym zasiewem, nieźle jest dodać jeszcze trochę mierzwy, lub pohurtować owcami lub bydłem. Skibę pod siew należy najprzód zbronować lekkiemi bronami, potem zwalcować. Wszystkie gatunki brukwi udają się równie dobrze, a nasienia można dostać w każdym lepszym handlu. Brukiew z dobrego nasienia bardzo szybko wschodzi i jeszcze szybciej się rozwija. Dla tego nie można za długo czekać z dalszą jej uprawą, która odbywa się tak samo, jak przy burakach cukrowych, tylko z tą jedną różnicą, że pojedyncze roślinki, przeznaczone do zupełnego rozwoju, pozostawia się w odstępach nieco szerszych, niż u buraków cukrowych. Ma zaś brukiew i tę jeszcze zaletę, że korzeń jej całkiem jest gładki i wolny od drobnych korzonków, a nadto trzyma się w dołach lub kopcach o kilka miesięcy dłużej, niż buraki. Ponieważ zatem i sprzęt brukwi jest mniej zależny od stanu pogody i w dodatku jej uprawa jest o wiele mniej kosztowną, aniżeli buraków, dla tego uprawę tej rośliny polecić możemy każdemu, co nie posiada roli przydatnej pod uprawę buraków cukrowych. —

Z jakich pierwiastków składa się ziemia urodzajna.

Ziemia urodzajna tworzy się w skutek powolnego lecz ciągłego działania wpływów atmosferycznych na pokłady skalne, stanowiąc niejako skorupę kuli ziemskiej. Do tych czynników zaliczyć trzeba działanie mechaniczne wody deszczowej, wpływ tlenu i kwasu węglanego zawartych w powietrzu, skutki mrozu i tajania itd. Powierzchnia skały, wystawiona na działanie tych sił natury, rozkłada się powoli i rozsypuje, tworząc warstwę ziemi, na której mogą się przyjąć nasiona roślin, przyniesione przez wiatr, ptastwo lub człowieka. Rośliny te, skończywszy okres swego istnienia, giną i rozkładają się, a z nich powstaje czarna substancya, zwana humusem, która w połączeniu z pierwiastkami skalnemi stanowi właściwą ziemię roślinną. Ponieważ pierwiastki te są różnej natury, jako to gneis, wapno, granit, glina, żwir itd., przeto i gatunki ziemi bywają rozmaite, stósownie do tego, jaka substancya w nich przeważa. Ziemia urodzajna składa się z gliny, piasku, wapna i humusu, a oprócz tego zawiera ważne pierwiastki chemiczne, jako to: azot, fosfor, potaż, magnezyą, sodę, siarczan wapna, niedokwas żelaza itd. Stanowią one właściwy pokarm roślin, które w braku ich muszą otrzymywać go sztucznie, w postaci nawozów zawierających te pierwiastki. Powiedzmy słówko o każdej z tych substancyi. Krzemionka czyli piasek znajduje się w każdej ziemi, łatwo przepuszcza wodę i szybko rozgrzewa się na słońcu, z tego powodu grunta, które zawierają go w większej ilości zowią się ciepłemi i lekkiemi. Glina zwolna pochłania wodę, albo ją dłużej w sobie zatrzymuje, wysychając kurczy się i pęka; grunta w których przeważa są trudne do uprawy, nazywają się ciężkiemi i zimnemi. Wapno zajmuje miejsce pośrednie pomiędzy gliną i piaskiem: dzięki jemu grunta gliniaste stają się lżejsze, piaszczyste zaś nabierają większej spójności. Humus powstaje wskutek rozkładu materyi organicznych, barwę ma czarno brunatną, zwie się inaczej czarnoziemem, pochłania dużo wilgoci i stanowi warunek urodzajności ziemi. Stósownie do tego, jaki pierwiastek w nich przeważa, grunta dzielą się na piaszczyste, gliniaste, wapienne i czarnoziem. Z pierwiastków chemicznych najważniejszym jest dla ziemi azot, następnie fosfor i potaż; inne substancye, jako to: magnezya, soda, siarczan wapna, niedokwas żelaza itd. mają podrzędne znaczenie. Dobre grunta orne powinny zawierać tych pierwiastków najmniej 0,6 na 1,000, inaczej niezdatne są do uprawy.

Na co powinien zwracać uwagę ten, kto chce konia kupić.

Kupując konia, należy wypróbować jego chód stępą, kłusem i galopem na gruncie twardym lub wybrukowanym, bez używania bicza i stając nie tylko z boku, lecz z przodu i z tyłu. Nogi konia, gdy nań patrzymy z przodu lub z tyłu, powinny się zakrywać. Koń powinien podnosić nogi równo i ładnie zginać kolana; stąpać powinien odrazu całem kopytem, nie zaś końcem. Patrzeć należy, aby koń nie chromał. Zręczni handlarze umieją tak krótko trzymać i prowadzić konia, że trudno jest kupującemu poznać lekką kulawiznę. Jeśli koń po przepędzeniu oddycha krótko i ciężko, co łatwo poznać po ruchu brzucha i słabizny, tedy pewno jest dychawiczny.

S z p a t krwawy, czyli wydęcie żyły na przegubie kolanowym u zadniej nogi, albo sztywność i zużycie nóg można ukryć, przepędzając konia przed wyprowadzeniem go na targ. Inny szpat kostny pokazuje się na przegubie kolanowym od pracy, szybkiej jazdy wierzchem i nagłego skręcania koniem. Szpat ten często bardzo nie daje się wyleczyć; od niego robią się nogi sztywne i koń chroma.

Należy zwrócić przytem uwagę starszych gospodarzy, aby młodym chłopakom i parobkom nie pozwalali dla zabawy galopować na koniach i ścigać się; sprowadza to bowiem chorobę konia zwaną szpatem, a czasem może się przyczynić i do kalectwa galopującego młodzieniaszka.

Przy kupnie konia należy dokładnie obmacać nogi, czy nie ma na nich guzów i obrzękłości. Często bowiem robi się tak zwana g r u d a. Jestto choroba podobna do róży. W około chorego miejsca robi się obrzękłość, z której nieraz materya sączy. Guz kolanowy przedni pochodzi od skaleczenia nogi wskutek upadnięcia i oznacza, że koń ma słabe nogi. Może też zrobić się guz taki od pociągu ciężarów. Staw pęcinowy powinien zawsze być wolny od obrzękłości. Czasami przy kości pęcinowej robi się kółko kostne, przez co koń trochę kuleje.

Nie dobrze, gdy koń ma kopyto wklęśnięte, ale gorzej, gdy takowe jest rozszczepane. Handlarze często zalepiają takie kopyta smołą albo woskiem dla tego też kupujący winni i na to zwracać uwagę. Przy stawie przegubowym od wielkiej pracy, albo od zawczesnego używania młodego konia do roboty, robi się o p ó j, czyli obrzękłość, napełniona materyą. Opój nie pozwala koniowi chodzić z łatwością i trudny jest do wyleczenia. Jednak, gdy go się często wypala, zmniejsza się.

Prócz tego, co tu powiedziałem, chcący kupić konia powinien obejrzeć dobrze piersi i brzuch cały, czy nie ma na nim jakichkolwiek guzów i obrzękłości. Szyję, grzywę, a nawet ogon trzeba także obejrzeć.

Łatwo jest wykryć wszystkie wyliczone tu wady, jeżeli gospodarz należycie przyjrzy się koniowi, kazawszy go to przeprowadzać, to aby stał spokojnie, dla lepszego zrewidowania nóg.

Czy smarowanie wapnem szkodliwe jest drzewom owocowym, czy pożyteczne?

Pytanie to poruszano już w ostatnich czasach niejednokrotnie i wiele pism potępiło bezwarunkowo użycie wapna, a to z powodu, iż ono nie zabezpiecza bynajmniej drzewa od szerzenia się robactwa, pociąga natomiast za sobą wielezgubnych następstw. We wszystkich jednak czynnościach tego rodzaju trzeba mieć na uwadze sposób, w jaki wykonane zostały. Jeżeli nie oczyści się drzewa z kory, mchu i porostów, zanim go się wapnem obieli, nie osięgnie się z tej czynności żadnej korzyści, bo wszelkie owady będą dalej szerzyć swoje zniszczenie. Bezskutecznem jest również smarowanie wapnem drzewka młodego, gdyż gładka i czysta kora jego nie potrzebuje tego wcale. Oczyściwszy jednak starannie drzewo stare i pobieliwszy je potem wapnem, przekonamy się niezawodnie, że nietylko wygubimy tym sposobem wszelkie szkodliwe owady, ale pobudzimy drzewo do wytworzenia zdrowej kory, a przez powleczenie jasna barwą zabezpieczemy je od zbytniego działania promieni słońca wiosennego. —

Ciepłomierze w użytku.

Trzy ciepłomierze (termometry) używane są: Reaumur, Celsius i Fahrenheit. Nasamprzód wynalazł takowy Gabriel Daniel Fahrenheit, urodzony 1686, umarł 1736. Ten ustanowił punkt zero swego instrumentu podczas największego, w zimie 1709 w Gdańsku panującego zimna, które zresztą sztucznie można wywołać mięszając jednę część soli kuchennej z czterema częściami śniegu. Niezawodnie podzielił skalę swoją według własnej woli i odkrył, że woda przy 212 stopniach nad owem zerem poczęła się warzyć, bo zresztą nie można wytłómaczyć, dla czego zaraz nie wybrał liczbę okrągłą za punkt warzenia. Francuz wziął za zero temperaturę topniącego śniegu, popędził żywe srebro w rurze ciepłomierza do góry za pomocą wrzącej wody, oznaczył najwyższy punkt, który żywe srebro zajęło, liczbą 80 i podzielił miejsca pomiędzy zerem i owym punktem na równe części. Celsius nareszcie, ur. 1701, um. 1744, podzielił już to dla systemu dziesiątkowego, jako i dla osiągnięcia mniejszych stopni miejsce w skali pomiędzy punktem marznięcia i punktem wrzenia na 100 części. 80 stopni Reaumura równają się więc 100 stopniom Celsius i (ponieważ punkt marznięcia u Fahrenheita jest + 32, 212 — 32 =) 180 stopni Fahrenheit, czyli mają się, jak 4 : 5 : 9. Tu wspominamy o szczególnej okoliczności, że Anglicy przyjęli ciepłomierz Niemca, Niemcy Francuza a Francuzi Szweda. Ciepłomierz Fahrenheita ogólnie się używa w St. Zj. i w Wielkiej Brytanii; Reaumur'a, choć dawniej używano go w Francyi, znajduje się w Niemczech. W świecie uczonym zaś zaprowadzono od dawniejszego czasu ciepłomierz Celsiusza używany w Skandynawii, Francyi i Austryi i trzeba się spodziewać, że później usunie inne, mniej praktyczne i racyonalne skale.

Steele, Wedeles & Co.,
— HURTOWNI —
GROSERNICY,
RÓG SOUTH WATER & LASALLE ULICY
CHICAGO, ILLS.
Świeże suche grzyby, gruszki i wiśnie zawsze na składzie.
A. X. CENTELLA,
Polski Agent.
(Nov. 27 — 91.)

FIRST
NATIONAL BANK OF CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ulic.
KAPITAŁ $3,000,000.
WEKSLE.
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.
LISTY ZASTAWNE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.
Zarząd.
SAMUEL M. NICKERSON, PREZYDENT. LYMAN J. GAGE, WICEPREZYDENT
H. R. SYMONDS, KASYER. H. M. KINGMAN, PODKASYER.
R. J. STREET, AS. KASYERA.

Założone w roku 1870.

JOSEPH A. STOLBA & CO
Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)
No 24 South Clark Str., Chicago.
FABRYKANCI
stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszow i korporacyi, jako też gumowych (rubber stamps). etc. etc.

DR. ST. RASMUS,
LAUREATE Z PARYŻA,

(DR. STAN. RASMUS)
Posiada 28-letnią praktykę, leczy wszystkie
CHOROBY CHRONICZNE.
t. j. takie których inni doktorzy nie potrafili wyleczyć. Niewidomym przywraca wzrok, a głuchym słuch. Leczy zaraźliwe choroby syfilisowe, choćby w najgorszym były stanie. Wszelkie cierpienia kobiet leczy skutecznie i prędko. Wytępia robactwo i wszelkie choroby wewnętrzne jako i zewnętrzne. Honoraryum płaci się dopiero po wyleczeniu (tylko lekarstwa trzeba opłacać.) Tysiące ludzi już zostało wyleczonych przez Dra Stanisława Rasmusa w Europie i w Ameryce, a po największej części tacy co nie mogli przez żadnych innych doktorów być wyleczonymi. Opiszcie wasze cierpienia szczegółowo, to odwrotną pocztą dostaniecie poradę darmo. Lekarstwa dla pacyentów bywają przyrządzane w mojem własnem laboratoryum i za skuteczność ich ręczę.
Dr. St. Rasmus,
Chamber of Commerce, Cor. Madison i Summit. Toledo, Ohio
(April 29, 91.)

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

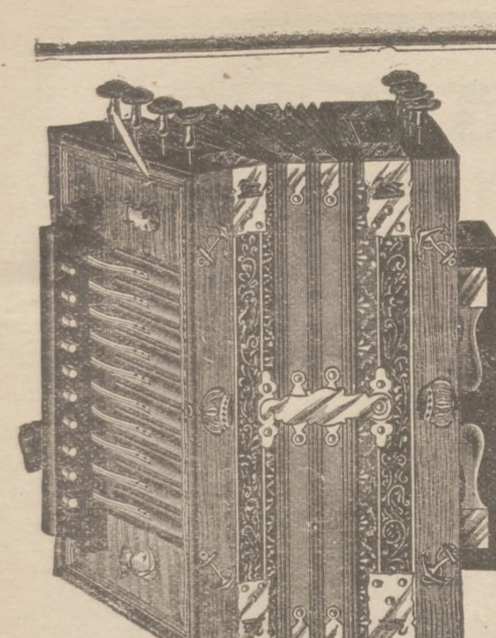

NINIEJSZA HARMONIKA, nasz Nr. 308 ma piękną machoniową okładkę, machoniowe klawisze i klucze, wklęsłą otwartą deskę do kluczów, złote i niklowe ozdoby, niklowe rogi i klamry, dubeltowe miechy, 10 kluczy 8 stopsów, 4 gatunki piszczałek

Cena sklepowa $13.00. Nasza cen. hurtowna $7.50. Chcesz kupić pierwszej klasy dobrą harmonijkę z dobrym głosem, nie zaniedbuj czasu, ale przyślij zaraz po jedną. Za każdą ręczymy, że jest w najlepszym stanie muzykalnym. Ręczymy, że będziesz zadowolony, albo zwrócimy pieniądze. Gdzie tylko w jakiem mieście jedną przedamy, to jesteśmy pewni że i więcej przedamy. Pamiętajcie, że my po.egamy na dobrych przymiotach tej harmoniki, aby zachować sobie waszą i waszych przyjaciół przychylność. Jest ona zgrabna, mocna i trwała, i kosztuje tylko $6.50.

Przy obstalunku przyślij pieniądze w liście rejestrowanym albo przez Money Order, albo przyślij jednego dolara, a my resztę ściągniemy przez C. O. D. z przywilejem egzaminacyi przed zapłaceniem.

HENRY MERZ & CO.,
229 & 231 E. Division Str.,
CHICAGO, ILLS. (April 17 — 91.)

WASHINGTON.

Washington, 18 lutego. Wczoraj po południu zostały z wszelkiemi wojskowemi oznakami czci pochowane zwłoki admirała Porter'a. Był to najwspanialszy pochód pogrzebowy, jaki się odbył w Washingtonie od czasu pogrzebu zwłok jenerała Sheridana.

Washington, 19 lutego. W senacie złożył Ingalls z Kansas swój urząd. (Nie został ponownie wybranym, choć już 16 lat urząd ten piastował, a termin jego skończyłby się z dniem 4 marca. Zwyczajnie zastępował wiceprezydenta, jako przewodniczący senatu.)

Washington, 20 lutego. W senacie przyjęto dzisiaj w przeciągu 45 minut 130 wniosków pensyjnych, poczem się zajęto bilem kanału Nicaragua, na mocy którego mają Stany Zjednoczone za 4 procentowe obligacye „Nicaragua Maritime Canal Company"; w wysokości 100 milionów dolarów zaręczyć.

Washington, 20 lutego. Senat potwierdził dzisiaj nominacyę następujących pocztmistrzów:

Ogden Tomlinson w Plainwell i H. C. Hardy w Big Rapids, Michigan.

John M. Farmer w Leseur i George Baird w Austin, Minnesota.

Mary McLoughlin w Lake Forrest i Elmer E. Fitch w Galva, Illinois.

Edward Whatcomb w Friend i Aleksander Laverty w Ashland, Nebraska.

William A. Brock w Belleville i Jacob Stotler w Wellington, Kan.

Elmer J. Smith w Mayville i Olin S. Anderson w Hillsboro, N. Dakota.

Charles F. Leicham w Socorro, New Mexico.

— Do czwartego marca już nie daleko; w tym dniu musi się kongres odroczyć. Dotychczas nie załatwiono 1300 bil'ów.

AMERYKA.

W. Tecumseh Sherman.

W czwartek wysłano z Nowego Yorku zwłoki znanego jenerała Williama Tecumseh Sherman. Pochód przez ulice Nowego Yorku był bardzo wspaniałym. Około 15,000 ludzi brało w nim udział. Towarzyszyli zwłokom policyanci piesi i konni; jen. Howard ze sztabem; straż honorowa pod pułkownikiem Langdon, składająca się z batalionu marynarzy, 4 kompanii korpusu inżynierów, 6 kompanii artyleryi, batalionu lekkiej artyleryi i 2 szwadronów kawaleryi gwardyi narodowej.

Potem jechał karawan z zwłokami a za nim krewni zmarłego w powozach.

Koń, mający na sobie siodło, uzdę, pałasz i karabin jenerała.

Po stronach znajdował się Lafayette poczet „Wielkiej Armii" (Grand Army of Republic.)

Powóz z prezydentem i jego adjutantem jenerałem Horace Porter.

Powóz z wiceprezydentem i jego adjutantem, jenerałem Ruggles.

Powóz z członkami gabinetu.

Exprezydenci Hayes i Cleveland, Jos. H. Choate i Chauncey M. Depew.

Wydziały senatu i izby posłów w towarzystwie Grant'a, burmistrza miasta New York.

Loyal Legion; oficerowie wojska i floty i adjutant pułkownik Clarkson.

1, 2, 3, 4 i 5 poddywizya „Wielkiej Armii" pod dowództwem marszałka Chappell'a i jego adjutantów.

6, 7, i 8 poddywizya „Wielkiej Armii."

Kadeci z West Point.

Jen. brygady Fitzgerald z sztabem.

Pierwsza brygada Nowoyorskiej gwardyi narodowej, składająca się z 6, 7, 8, 9, 12, 22, i 71go pułku.

Jen. Freeman z sztabem.

Oficerowie milicyi stanu Connecticut.

„Stara gwardya" pod dowództwem pułkownika McLeau.

Weterani 79go „Highland" pułku.

Weterani 73go pułku Nowoyorskiego.

Weterani 7go pułku.

Weterani 14go Brooklynskiego pułku.

Weterani Nowoyorskiego 69go pułku.

Weterani 10go Nowoyorskiego pułku.

Weterani komendy No. 1 Phil. H. Sheridan'a z stojącego wojska i floty.

Nowo-yorska dywizya „synów weteranów" (Sons of Veterans.)

Kadeci z Berkeley szkoły.

Kadeci z Columbia szkoły.

Kadeci z żydowskiego zakładu sierot.

Kadeci z szkoły wojskowej z Peck's Hill.

Kadeci z Barnard szkoły.

Nowoyorskie stowarzyszenie dawniejszych południowych żołnierzy.

Zastępcy giełdy nowoyorskiej.

Delegaci nowoyorskiego historycznego stowarzyszenia.

Ludność ulic, przez które pochód się posuwał, mieli głowy odkryte i niejeden weteran wylewał łzy, gdy widział, że dawniejszego jego dowódzcę odprowadzają do ostatniego spoczynku.

Prom „Baltimore" przewiózł zwłoki do Jersey City. Pociąg z zwłokami wyjechał o 7 godzinie 46 minut.

Pociąg zatrzymał się w Mantua, miejscowości położonej tuż pod Philadelphią. Tu zmieniono parowozy. O 12:45 był pociąg w Harrisburgu. Wszędzie, gdzie tylko pociąg zawierający zwłoki Sherman'a przejeżdżał, przyjmowały go niezmierne tłumy, zwłaszcza w Pittsburgu i Allegheny City.

Tu zaprzężono inny parowóz. W Columbus, O., i w Dennison pozwolono tłumom spojrzeć na oblicze zmarłego. W New Comerstown przyjęły dzieci szkólne zwłoki. W Coshocton stało przeszło 500 dzieci szkólnych przy dworcu i dzwoniono w wszystkich kościołach gdy pociąg pędził przez tę miejscowość.

Te same sceny powtarzały się na wszystkich stacyach kolejowych. Ks. Tomasz E. Sherman z OO. Jezuitów, syn zmarłego wojownika, odprawił ostatnie ceremonie w sobotę na Calvary cmentarzu w St. Louis nad grobem ojca.

Z Stolicy stanu Illinois.

Springfield, 18 lutego. Przy wczorajszem balotowaniu na senatora Stanów Zjednoczonych przerzuciła się część republikanów na stronę farmerów, lecz dr. Moore, jeden z posłów farmerskich nie głosował za Streeterem, którego republikanie popierali, lecz oddał głos swój na swego przyjaciela Stelle'go. Demokraci trzymają się wciąż jednego.

Wynik 98go balotowania był: Palmer 101, Streeter 69, Oglesby 30, Lindley 3 i Steele 1 głos.

99te balotowanie: Palmer 101, Streeter 70, Oglesby 27, Hunter 2, Lindley 3 i Stelle 1 głos.

100 balotowanie: Palmer 101, Streeter 71, Oglesby 26, Lindley 3, Hunter 2 i Steele 1 głos.

101 balotowanie: Palmer 101, Streeter 75, Oglesby 23, Lindley 1 i Stelle 1 głos.

Odroczenie.

Springfield, Ill., 18 lutego. Zdaje się że zastój (deadlock) wnet się zakończy. Członkowie partyi republikańskiej rozbili się na różne strony.

102 balotowanie na senatora Stanów Zjednoczonych miało następny wynik:

Palmer 101, Streeter (kandydat farmerów) 78, Oglesby 17, Snidley 3, Hunter 4 i Longenecker 1 głos.

103 balotowanie: Palmer 101, Streeter 78, Oglesby 14, Gresham 2, Hunter 6, Lindley 2 i Longenecker 1 głos.

104 balotowanie: Palmer 101, Streeter 79, Oglesby 14, Gresham 1, Willits 7, Hunter 1, Lindley 1 głos.

105 balotowanie: Palmer 101, Streeter 89, Oglesby 13 i Lindley 1 głos.

106 balotowanie: Palmer 101, Streeter 89, Oglesby 14, Lindley 1 i Horton 1 głos.

107 balotowanie: Palmer 101, Streeter 89, Oglesby 13 i Lindley 1 głos.

108 balotowanie: Palmer 101, Streeter 90, Oglesby 12 i Lindley 1 głos.

Odroczenie.

Springfield, 19 lutego. Streeter przybliża się wnet, o ile to się odnosi do wspólnego balotowania senatu i izby posłów, do Palmera.

109 balotowanie: Palmer 101, Streeter 88, Oglesby 14 i Post 1 głos.

110 balotowanie: Palmer 101, Streeter 88, Oglesby 14 i Post 1 głos. 111 balotowanie miało ten sam wynik.

112 bal.: Palmer 101, Streeter 93 i Oglesby 10.

113 bal.: Palmer 101, Streeter 94 i Oglesby 9 głosów: 114 bal.: Ten sam wynik, tak samo przy 115 balotowaniu. Po 116 balotowaniu którego wynikiem było: Palmer 101, Streeter 95 i Oglesby 8 głosów, nastąpiło odroczenie.

Springfield, 20 lutego. Wskutek gołoledzi komunikacya telegraficzna z innemi miastami jest zupełnie prawie przerwaną. W legislaturze balotowano tylko cztery razy. Streeter dostał przy pierwszem balotowaniu 94, przy drugich 95 głosów. 60 członków izby posłów i 25 senatorów udało się do St. Louis na pogrzeb jenerała Sherman.

Z bióra spisu ludności.

Washington, 19-go lutego. Bióro spisu ludności ogłosiło dzisiaj liczbę spisu ludności stanu Tennessee. W stanie tym mieszka: Białych 1,332,971, kolorowych (negrów) 434,300, Indyan 173, Chińczyków 64, Japończyków 10. Razem 1,767,518 dusz.

Ludność stanu W. Virginia składa się z 739,262 białych, 23,508 murzynów, 8 Indyan i 16 Chińczyków — razem z 762,794 dusz.

Ubiegli z więzienia.

Z Bradford, Pa., donoszą dnia 19 lutego: Dzisiaj o siódmej godzinie wieczorem wyłamało się 7 wielkich zbrodniarzy z więzienia powiatowego w Bradford. Gdy klucznik Dan Dwyer przybył, aby więźniów na noc zamknąć w ich celach, napadło go dwóch skazańców, pobiło go tak, iż utracił przytomność, podczas gdy jeden z więźniów trzymał żonę szeryfa Gruby tak długo, aż 6 się ocaliło. „Reddy Mack", który trzymał niewiastę, wyskoczył następnie oknem. Zbrodniarze, którzy ubiegli, są: „Reddy Mack", rabuśnik po publicznych drogach; Ernest Schuyler i Andy Barr, włamywacze się do domów; „Indian White", Thomas Powell, John Smith i jeszcze jeden, którego nazwisko nie jest znanem — zwyczajni złodzieje.

Powódź.

W czwartek zostało Riverside, przedmieście miasta Parkersburg, W. V., zupełnie zabrane przez powódź. Żaden z mieszkańców nie utracił życia, bo wszyscy się wynieśli zawczasu.

— Z Pittsburg'a, Pa., donoszą 19 lutego: Zalana część miasta została oddaną pod dozór miejskiej władzy zdrowia. „Biznes" nie podniesie się przed przyszłym tygodniem.

Wyleczyła go.

Przez modlitwy i nakładanie rąk pani W. Protzmann w East Des Moines, Iowa, wyleczyła swego dopiero 24 lata liczącego męża na śmierć. Protzmann zachorował dwa miesiące temu na tyfus i choć rodzice jego i inni krewni radzili posłać po lekarza, żona tego nie uczyniła twierdząc, że go sama wyleczy przez modły i nakładanie rąk. W tych dniach umarł nieszczęśliwy, a niewiasta będzie się przed sądem kryminalnym tłómaczyła, dla czego przez nie posłanie po lekarza męża swego zamordowała.

Nieszczęście w kopalni.

Z Ironwood, Mich., donoszą 19go lutego, że rychło rano tego dnia w szybie No. 6 Aurora kopalni żelaza dziesięć ładunków rudy żelaznej spadło z otworu do szybu. Józef Bereance (?) został zabity a John Johnson i Jerry O'Donnell niebezpiecznie pokaleczeni.

Strata.

Wielką stratę poniosło miasto La Crosse w stanie Wisconsin. Przez wyrok najwyższego sądu utraciło park położony w środku miasta, które posiadaniem się cieszyło przez lat 28 i starannie go pielęgnowało. Błąd w dokumencie własności (deed) jest przyczyną tego.

Morderstwo.

Z Humphrey, Nebr., donoszą 20 lutego, że H. C. McCubbin dawniej chodownik bydła w pobliżu Gibbon, Nebr., a znajdujący się na ranch'u Jussen'a w Stanton powiecie, cztery mile od Leigh, Nebr., zastrzelił swoją żonę i swego parobka. Zdaje się że żona była za poufalną z parobkiem.

Uznany niewinnym

Z West Superior, Wis., donoszą 20 lutego, że William H. Dwyer, członek znanej firmy w St. Paul i Duluth oskarżony w W. Superior o zamordowanie byłego klerka powiatowego E. V. Murdy, został uznany niewinnym.

Dobry obywatel.

Michigańskie miasto Manistee posiada bardzo bezinteresownego obywatela, John'a Canfield, który zresztą jest znany pod nazwą sólnego i drzewnego barona stanu Michigan. Ten obiecał dać 240 akrów położonych przy Canfield jeziorze na park, jeżeli miasto zakupi rolę położoną po drugiej stronie jeziora. Oprócz tego obiecał dać za darmo grunt pod większe jakie przedsiębiorstwo fabryczne.

I nie ma końca z nieszczęściami kopalniowemi.

Spring Hill Coal Mines, Nowa Szkocya, 21 lutego. Ogromne nieszczęście wydarzyło się w naszej kopalni wskutek węglanych gazów w kopalni. Już wydobyto zwłoki 5ciu robotników. Lecz jeszcze 30 pozostaje tam na dole.

Eksplozya nitro-glyceryny.

Z Findlay, O., donoszą dnia 21 lutego: Dzisiaj rano uderzył piorun w magazyn nitro-glyceryny na farmie Stoker'a, położonej trzy mile ztąd, gdzie było przechowanych 50 puszek tego materyału rozsadzającego. Siła eksplozyi była tak wielka, że odgłos jej słyszano w Lima, Fremont, Fostoria, Tiffin i w wszystkich miejscowościach położonych 50 mil od miejsca eksplozyi. Głęboka dziura oznacza miejsce, gdzie się eksplozya wydarzyła. Strata pieniężna nie jest bardzo wielką.

300,000 dolarów na wystawę światową.

Legislatura stanu California, która się zgromadza w Sacramento, przeznaczyła na wystawę światową w Chicago $300,000.

I jeszcze.

Z Nowego Yorku donoszą w dniu 21 lutego: Dzisiejszej nocy powstał w Brooklynie pożar, którego ofiarami padło sześć ludzi. Był to dom pięciopiętrowy położony pod No. 129 i 131 Sands str. W tym domu mieszkały 32 familie zupełnie zubożałe. Pożar powstał w sposób nieznany.

Austryo-Indyanie.

Indyanin Matu Nashi z plemienia Sioux'ów, znany lepiej pod nazwą „Standing Bear", który trzy lata temu, jako członek ekspedycyi „Buffalo Bill'a" (pułkownika Williama Cody) wyjechał do Europy, aby się dać podziwiać w tak zwanym „Wild West Show", ożenił się w Wiedniu w Austryi z młodą i piękną wdową po pewnym piekarzu. Poznał ją, gdy w jej składzie pieczywa kupił sobie kawałek placka, a bywszy przez pięć miesięcy gościem młodej niewiasty, w którym to czasie spożył niezliczone kawałki placka bez zapłacenia za takowe, ofiarował jej swą rękę. Wdowa przystała na to. Usiłowania jej, aby mąż jej nauczył się po niemiecku spełzły na niczem, przymuszoną więc była pani „Standing Bear" nauczyć się mowy Sioux'ów. Mąż jej zatęsknił za bylemi polami łowczemi swych przodków i namówił ją, aby się z nim przesiedliła do południowej Dakoty. Kilka dni temu przybyła ta para na parowcu „Scandia" do Nowego Yorku, w towarzystwie młodego Austryo-Siouxa, jako i syna kobiety z pierwszego małżeństwa i jej rodziców. Całe towarzystwo osiedli się w południowej Dakocie.

Inne nieszczęście kolejowe.

Z Las-Vegas, Col., donoszą dnia 20 lutego, że w wieczór poprzedzający w pobliżu Shoemaker się zderzyły dwa pociągi towarowe. Zostały potrzaskane dwie lokomotywy i ośm wagonów. Maszynista Adams i hamownik Rueb utracili życie. Adams był przyczyną nieszczęścia, gdyż pędził 15 minut przed przeznaczonym czasem. Dostał się pomiędzy parowóz i wóz z węglami i został poparzony przez uchodzącą parę; w tem położeniu pozostał przez trzy godziny, nim go zdołano uwolnić. Hamownik dostał się pod wozy obładowane węglami, a zwłok jego dotychczas nie znaleziono.

Na całe życie.

W Baldwin, Mich., został skazany na dożywotne więzienie Harry Gaa, który dwa tygodnie temu w Baldwin zamordował swoją żonę. Gaa oświadczył, że żałuje tylko, iż już dwa lata temu żonie nie odebrał życia.

Długi sen.

O dziwnym przypadku senności, nad którym lekarze sobie łamią głowy, donoszą z Columbus, Ind. Tam zapadł 13 letni syn Samuela Stritt w głęboki sen, z którego się dopiero po 30 dniach obudził. Chłopiec powiedział, że w tym czasie był w niebie i widział tam, że ojciec jego udał się w podróż do Illinois; i o innych rzeczach, które się w domu rodzicielskim wydarzyły, umiał opowiadać, choć przez cały czas spał. W wtorek minął tydzień, gdy chłopiec znów zapadł a lekarze nie mogą go dobudzić. Aby nie umarł z głodu wprowadzają mu lekarze za pomocą rurki mleko do żołądka.

Zadusiły się.

Z Nowego Yorku donoszą 18-go lutego: Przy pożarze, który się dzisiaj rano wydarzył w trzypiętrowym drewnianym budynku położonym na rogu Delmonico Place i Hopkinson ave. została przez dym zaduszoną niewiasta i 4 jej dzieci, a piekarz Jakub Enrich został śmiertelnie poparzonym.

Powódź.

Dnia 18-go lutego donoszą o niezmiernej powodzi, która się dała w znaki w Massilon, O., Wheeling, W. Va., Greensburgh, Freeport, West Newton, Rochester, Pa.; Steubensville, O.; McKeesport i Huntington, Pa., jako i w Laramie, Iron Manor, Harrison City, Crab Tree i innych miejscowościach w Pennsylvanii. Strata jest ogromną. Najbardziej ucierpiały koleje, których komunikacya, wskutek zabrania nasypów przez wodę na dłuższy czas została przerwaną.

Cieszy się.

Z Kansas City, Mo., donoszą dnia 18 lutego: Farmer Frederick Theis z Salt Creek Valley wyjechał dzisiaj do Californii, gdyż odebrał telegraficzne uwiadomienie, że nieżonaty jego brat pozostawił mu $7,000,000.

Nieszczęście kolejowe.

W czwartek na wieczór zostały przez Cincinnati express Northern Central kolei w Lake Station, miejscowości położonej 8 mil o Baltimore, Md., przejechane dwie negierki, tj. Marta Moore i Sarah Mules i zabite. Pociąg wjechał na nie, gdy przestąpiły z jednego toru na drugi, aby się usunąć przed nadchodzącym parowozem.

Pożary.

W środę zniszczył pożar w Akron, O., papiernią „Thomas Phillips Co". Strata $85,000.

— W Kansas City, Kan.. spłonęła w środę szopa Missouri Pacific kolei a z nią 18 lokomotyw. Strata $175,000.

— Rochester, N. Y., zdaje się mieć nieszczęść nad miarę. Kilka dni temu spaliła się część szpitalu Panny Maryi, a obecnie (19 lutego) „Grand Opera House". Sąsiedni Windsor hotel został także przez płomienie naruszony. Strata $75,000.

— W Youngstown, O., spłonął w czwartek drugi młyn firmy Cartright, McCurdy & Co. Strata wynosi $20,000. Strażak John Steinhardt pokaleczył się przy tej sposobności śmiertelnie.

— Z Monticello, Wis., donoszą dnia 19 lutego o następnym nieszczęsnym wypadku: Farmer Johnson udał się dzisiaj do New Glarus, a gdy powrócił znalazł swój dom obrócony w perzynę a swoje dwoje małych dzieci na śmierć spalonych. Podczas jego nieobecności udała się żona jego po wodę, dosyć daleko od domu się znajdującą; gdy wracała, spostrzegła, że dom stoi w płomieniach.

— W Wellsville, N. Y., spalił się w czwartek dom pani G. Calkins położony przy Grove ulicy, przyczem jej dziecko utraciło życie. Pani Calkins i troje innych jej dzieci zostały niebezpiecznie popalone.

Powietrze.

Chicago, 19 lutego. Dzisiaj na wieczór ogromny obszar leżący pomiędzy górami Alleghenies i górami skalistemi (Rocky Mountains) był pokryty gołoledzią. Około piątej już zaczął padać deszcz, który zamieniał się na lód. W pół godziny potem większa część drutów telegraficznych była w nieporządku a o pół dziesiątej zaledwie jeden lub drugi drut mógł być użytym. Pomiędzy Indianapolis, Ind., i Kansas City, Mo., komunikacya telegraficzna była zupełnie przerwaną i wiele wiadomości nie było można przesełać. O godzinie 11-tej wieczorem cała komunikacya została zawieszoną.

Sędzia Lynch.

Z Gainesville, Tex., donoszą 19 lutego: Wczoraj wieczorem zostali Mike Kelly, alias Burns, biały i Tom Champion, murzyn, pochodzący z Aredonda, „lynchowani" przez dość znaczną liczbę rozjątrzonych obywateli. Ci zgromadzili się przed więzieniem, w którem dwaj powyżsi się znajdowali, napadli straż składającą się z 5 ludzi, zamknęli ją w celi i zmusili następnie dozórcę więziennego do wydania im kluczy. Potem otworzywszy celę Kelly'ego, kazali mu z niej wyjść. Ten był posłusznym, chociaż wiedział, co go czeka.

Po związaniu mu rąk na plecach wyprowadzono z celi murzyna Champion'a, który uległ tej samej procedurze. Obu zbrodniarzy zaprowadzono następnie pod wielki dąb znajdujący się w pobliżu mieszkania sędziego Ashby. Kelly był spokojnym, lecz murzyn płakał, krzyczał i modlił się. Szybko zarzucono powrozy na gałąź dębową i na znak dany zbrodniarze zawisnęli w powietrzu. „Lynczarze" wykonawszy swą pracę, udali się spokojnie do swych domów; nie wiadomo, co to byli za jedni, lecz opinia publiczna jest po ich stronie, i niezawodnie nie zostaną przedsięwzięte żadne kroki, aby sprawę ściślej zbadać.

Zwycięztwo i porażka.

Zwycięztwo i porażkę ponieśli w jednym dniu robotnicy, którzy należą do legislatury stanu Montana. Izba posłów zniosła prawo, na którego mocy strajki były przestępstwem, lecz pomimo groźb członków robotniczych odrzuciła wniosek do prawa, aby w kopalniach pracowano tylko 8 godzin dziennie, jako i też ten wniosek, że tak robotnicy jak i właściciele kopalń, którzy zawierają kontrakty, w których o więcej jak ośmiogodzinnej pracy jest mowa, mają zapłacić karę.

Straszliwe nieszczęście kolejowe.

Dzisiaj rano, dnia 20 lutego z Nowego Yorku donoszą, że wydarzyło się w tunelu New York Central, New York i New Haven kolei straszliwe nieszczęście. W jednym z pociągów powstał pożar, którego ofiarą padło kilkanaście ludzi. Było to o godzinie 7:15, gdy w kierunku północnym idący pociąg New Haven kolei się przybliżał do stacyi przy 86 ulicy. W tunelu panowała mgła i częściowo zostały światła zagaszone przez panującą śnieżycę i gradobicie. Pociąg z wozami sypialnemi znajdował się tuż przed pociągiem bieżącym do New Haven i to na tym samym torze. Z tym pociągiem zderzył się lokalny nowo-haveński pociąg. Zderzenie było straszliwem i oba pociągi teleskopowały się.

W wagonie pierwszego pociągu wybuchł pożar, gdy piece się poobalały i płomienie rozszerzały się z niesłychaną szybkością. Ludzie, którzy przybyli z pomocą i lekarze nie mogli się przybliżyć do miejsca nieszczęścia, gdyż płomienie i dym im przeszkadzały. Tylko okrzyki boleści rannych i umierających służyły im za drogoskazy. O godz. 8:45 wydobyto spalone zwłoki niewiasty. O 9tej mniemano, że przynajmniej 10 ludzi stało się ofiarą. Urzędnicy New York i New Haven kolei podają co następuje: Pociąg, którego nieszczęście to spotkało, był regularnym pociągiem pasażerskim, odchodzącym o godzinie siódmej z Grand Central stacyi. Zderzenie wydarzyło się w tunelu 4 avenue w pobliżu 86tej ulicy. Pociąg biegł po tym samym torze co i inny i najechał go. Ostatni wagon poprzedzającego pociągu stanął w płomieniach. Maszynista pierwszego pociągu został zabity na miejscu, a zderzenie było tak straszliwem, że nawet lekarze twierdzą, iż nie rozumieją, jakim sposobem ktoś mógł wyjść bez szwanku. Sceny na 4tej avenue były takiemi, że ich nie można opisać — wiadomość o nieszczęściu rozszerzyła się w wszystkich kierunkach w okamgnieniu.

O godzinie 9:40 podano pierwszą listę rannych, pomiędzy którymi się znajdowali: Jan Hanka, który później uległ ranom; Daniel L. Couldred odniósł nadwerężenia wewnętrzne; Mathew Lynn, hamownik; Wm. Brown, hamownik; nieznana niewiasta; J. Schoffield strażak.

O godzinie 10tej doniesiono, że wydobyto z pod rozwalisk 6 osób — trzy nieżywe i trzy poranione.

Przyczyną nieszczęścia ma być fakt, że na tylnym wagonie pierwszego pociągu nie było świateł sygnałowych.

Dyrektor kolei Tompkins powiada, że obydwaj maszyniści nie zważali na światła sygnałowe.

Chcą się osiedlić.

Z Ashland, Wisconsin, donoszą 20 lutego: Miasto nasze jest pełne ludzi, którzy chcą się osiedlić na gruntach, które zostały odebrane kolejom, a które w dniu 23 lutego zostaną otwarte dla osadników. Już od 18 lutego, o godzinie 10tej, stoją Albert Vincent i Abe Dalay z Chippewa Falls przy okienku bióra gruntów i cświadczają, że się nie cofną prędzej, aż w dniu 23 lutego przed południem o godzinie 9tej bióro gruntu zostanie otworzone. Ludzie ci naturalnie będą mogli sobie wybrać najlepszą rolę. Do nich przyłączyło się do wieczora 19 lutego jeszcze 30 ludzi, a pomiędzy nimi panna Hattie Mulkifine z Ironwood, którą atoli z powodu straszliwego powietrza, które panowało w wieczór 19 lutego do hotelu, obiecując jej, że miejsce jej zostanie dla niej zachowane aż do siódmej godziny nazajutrz. W ogóle czeka 2000 osób na oddanie do osiedlenia tej roli, która obejmuje tylko 48,000 akrów czyli 300 „homesteadu." A przy tem część tej roli nie jest nic wartą.

Nieporządki dolegające nerkom

należą do najniebezpieczniejszych. Diabetes, choroba Bright'a, kamień w pęcherzu i inne dolegliwości organów moczowych zwyczajnie nie dają się wyleczyć, lecz można im zapobiedz przez używanie lekarstwa na czasie. Pożytecznem lekarstwem dla podniecania moczowych gruczołów były zawsze **HOSTETTER'A STOMACH BITTERS,** medycyna, która nie tylko dostarcza potrzebnego bodźca, gdy stają się bezczynnemi, lecz powiększają ich siłę i moc oddzielającą. Przez powiększenie działalności nerek i pęcherza medycyna ta ma dodatkowy skutek wypędzania z krwi nieczystości, które te organa mają wydawać i oddalać. Bitters czyszczą także i wzmacniają wnętrzności, podniecają żołądek i są lekarstwem na żółciowość i febrę i ograżkę, którego żadne inne nie może przewyższyć. Zapobiega dążności do przedwczesnego chylenia się do upadku i utrzymuje i pociesza ludzi starych i słabych.

Rozmaitości.

* Stan Missouri dostarcza najlepszych koni dla konnicy.

* W Tonkinie miano odkryć pokład bezdymnego węgla. Czyż będzie można go użyć dla fabrykacyi bezdymnego prochu?

* W Monroe, Maine, odkrył pewien człowiek, jak sam twierdzi, maszynę którą pędzi siła, która ani nie pochodzi z pary, gazu, wody lub innej dotąd znanej siły. Twierdzi, że może ją doprowadzić do siły 10 koni.

* W Atlanta, Georgia, odkryto w tych dniach stare prawo kolonialne, na mocy którego kapłan był obowiązany prawa przynajmniej cztery razy do roku przeczytać z ambony i, jeżeli potrzeba, takowe wytłómaczyć. — Byłoby to zadanie dość trudne w obecnych czasach.

* W Indianapolis pobożny człowiek w chwili uniesienia przeznaczył dość znaczną sumę na budowlę kościoła. Później żałował swej obietnicy i tłómaczył się, że to była niedziela, gdy pisemnie tę sumę ofiarował, lecz sąd zmusił go do zapłacenia jej.

* Po dniu 4 marca będzie się w senacie Stanów Zjednoczonych znajdowało siedmiu ludzi, którzy się rodzili w stanie Vermont.

* W 29 stanach jest zakazana sprzedaż papierosów dzieciom szkólnym.

* W Holt powiecie, Kansas, ma farmer pewien 26 żyjących dzieci, które wszystkie u niego przebywają.

* Burmistrz miasta Chicago pobiera $7000 rocznej pensyi.

* Lesseps liczy lat 86.

* Donoszą z Pennsylvanii, że „Mollie Maguire's" znowu odżyli. Kilku ludzi padło już ich ofiarą.

* Dr. L. J. Schifferstein z Effingham, Ill., wynalazł nową maszynę do latania w powietrzu, z którą teraz robi próby.

* Z kartofli wyrabiają się obecnie guziki, które są podobne do kości słoniowej. Za pomocą pewnych kwasów kartofle stają się tak twardemi jak kość.

* W trzecim okręgu węgli twardych w Pennsylvanii (Wilkesbarre) w roku 1890 utraciło życie 100 górników. Pozostawili 55 wdów i 76 sierót.

KATALOG

KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

— w —

Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego, skreślił Jan Sygmal....25

LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej, przez Ouidę....10

MYNHAUSEN NOWY, ten z długim nosem czyli dziwaczne podróże i figle....10

NOWY SOWIZRZAŁ i Awantury jego. Z ziemi pomorskiej rodem. — Z ośmiu obrazkami....40

— Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....60

HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot, Ramotków Wilkońskiego....10

JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniaździe orlem pod Krakowem, powiastka....10

BUTY DZIADUNIA. Opowiadanie Jana Zacharyasiewicza 10

HISTORYA o wielkim wojowniku polskim Gabryelu Hołubku. Opowiadanie z dziejów polskich przez Józefa Grejnerta....10

PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo — Naukowego, obejmujący 832 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi. Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena....$2.85

GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski....15

A CÓŻ ROBIĆ? Powiastka przez Józefa Złotczyńskiego....10

PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida.15

JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz....10

W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego....10

CÓRKA HETMAŃSKA przez Piotra Jaxy Bykowskiego..30

ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego....5

KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wibnej Matki Teofili Mikułowskiej..5

KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S....15

ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ....10

JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską....10

JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego....50

Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....75

BOHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki....15

ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza c. 50

PIERWSZE WOJNY KRZYZOWE, z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych....10

POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki....15

KONFEDERACI BARSCY na Sybirze, Powieść napisana przez E. z K. P....25

PRZEZ KOBIETĘ. Powiastka Michała Wołowskiego.... 15

DAMIAN RUSZCZYC. Powieść z czasów Jana III przez Fryderyka hr. Skarbka, Trzy tomy, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem....75

ANIÓŁ PAŃSKI. Powieść obyczajowa przez Bakałarza Lwigrodu....30

HISZPANKA czyli żona skazanego na śmierć. Powieść p. p. W. hr. Rozdr....25

JAN PŁUŻEK. Powieść z dawnych czasów napisał Mieczysław z Poznania....15

KUJAWIAKI, MAZURKI, WYRWASY i Dumki pomniejsze, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger....25

WIANEK POWIASTEK zebranych przez Gazetę Polska w Chicago.

Zawiera:

Kasia, (przekład z angielskiego.)
Niby Siostra, przez Z. G.
Po śmierci; zdarzenie prawdziwe.
Pruskie Swaty, powieść ludowa wielko-polska z końca XVIII wieku przez Stefana z Opatówka.
Wojna, przez K.
Wigilia Bożego Narodzenia, z francuzkiego....25

KAZIMIERZ I MAGDOSIA. Powieść z dziejów ojczystych siedmnastego stulecia przez Mieczysława z Poznania....15

TRZEJ WĘDROWCY. Chrześcianin, Żyd i Turek, czyli kto w Bogu pokłada zaufanie, o tem ma tenże ojcowskie staranie. Powieść nader powabna i pouczająca przez Tomasza Wiśniewskiego....30

MYSZA WIEŻA wśród jeziora Gopła przez Aleksandra Bronikowskiego. Powieść słowiańska z pierwszej połowy XI wieku....30

TRZYNASTA BATERYA z wojny francuzko-włoskiej r. 1859....5

TESTAMENT PIOTRA WIELKIEGO, czyli zamiary Moskali zawojowania całego świata..5

(Ciąg dalszy nastąpi)

NIE ZAPOMINAJCIE, ŻE JEDNOCENNA

JOHN GROSSE CLOTHING CO.,

RÓG MILWAUKEE AVENUE I DIVISION ULICY,

zawsze jeszcze to wielkie dyskonto po

10%, 15%, 20%, 25% i 30%,

spuszcza z wyraźnie oznaczonych cen na paltach, ponieważ chcemy sprzedać jak największą

liczbę paltów.

Opłaci Wam się przejrzeć nasz skład i możemy na pewno twierdzić, że nigdy przedtem nie widzieliście **TAKIE PALTA** po **TAK** nizkich cenach.

JOHN GROSSE CLOTHING COMPANY.

A. BERNSTEIN, Polski ekspedyent.
MAT. WILKOWER, Czeski ekspedyent.

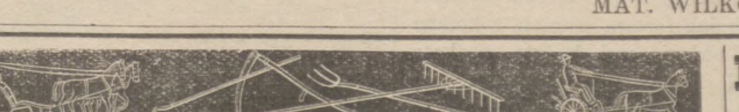

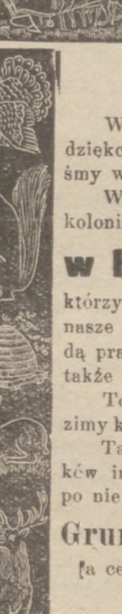

CHCĄ WIĘCEJ I MOGĄ DOSTAĆ.

W przeciągu paru ostatnich tygodni odebraliśmy setki listów dziękczynnych za nasze druki i kalendarze, oraz z prożbą abyśmy więcej nadsełali.

W tym samym czasie odebraliśmy także dużo listów od naszych kolonistów

w HOFA PARKU I PUŁASKIM,

którzy nam także dziękują rozradowani i potwierdzając iż druki nasze zawierają rzeczywistą prawdę i że odtąd jeszcze bardziej będą pracować aniżeli dotąd nad tem, aby ich najlepsi przyjaciele także tu przybyli.

To są najlepsze dowody zadowolenia. Wielu także nawet wśród zimy kupiło u nas grunta, gdyż ziemia była dość wolna od śniegu.

Tak jest! Każdy może dostać bezpłatnie tyle kalendarzy, druków informacyjnych i map, ile tylko ich potrzebuje, jeżeli się po nie zgłosi.

Gruntu mamy jeszcze dość na setki farm.

Za ceny naznaczone są tak nizkie, że wszyscy się im dziwią.

J. J. HOF LAND CO.,
119 WEST WATER ST., MILWAUKEE, WIS.

Wielka Radość

panuje pomiędzy tymi, którzy zapewnili sobie ognisko domowe w polskiej kolonii

"POZNAŃ" w Clark County, w Wis.

albowiem wkrótce rozpoczniemy tam budować

KOŚCIÓŁ POLSKO KATOLICKI.

W ubiegłym roku, zakupiło tamże grunt przeszło 100 familii polskich bo przekonali się że grunta w okolicy tej dobre, porosłe pięknym lasem, że tylko od ¼ do 5 mil angielskich są od miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich pił i tartaków i kościoła oddalone, że ziemia ta, zdatną do uprawy, bo rodzą się tam wszelkie gatunki zboża, tak jak w Polsce, że drzewo piękne i sprzedać można za gotówkę.

Kolonia ta wielką ma przyszłość przed sobą a w kilka lat będzie jedna z największych polskich w Ameryce. Gruntu mamy jeszcze na kilka set farm, a sprzedajemy go od $6 do $12 za akier, na długi czas do wypłaty, tak że najbiedniejszy może w kilku latach stać się Panem własnego zagonu.

Mapy, opisy i bliższe szczegóły o tej kolonii przesyłają każdemu bezpłatnie za odebraniem adresu:

SŁUPECKI & CO.,
412 Mitchell Street, MILWAUKEE, Wis.

NA BALTIMORE

Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych nowych, żelaznych, śrubowych PAROWCÓW POCZTOWYCH.

PÓŁNOCNO NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przepławiło się do końca roku 1890 przeszło 2,000,000 osób.

Parowce tej kompanii:

STUTTGART,	6,000 ton,
KARLSRUHE,	6,000 "
MUENCHEN,	5,500 "
DRESDEN,	5,500 "
AMERICA,	3,500 "
OLDENBURG,	6,500 "
WEIMAR,	6,500 "
DARMSTADT,	6,500 "
GERA,	6,500 "

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **BREMEN** a **BALTIMORE** i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać TYKIETY od razu wprost na całą podróż.

NIEZMIERNIE TANIE CENY!

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

NAJLEPSZY WIKT!

— NAJWIĘKSZE BEZPIECZEŃSTWO. —

Parowcami północno-niemieckiego Lloyd'u zostało przeszło

2,000,000 PASAŻERÓW

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd. Tanie bilety kolejowe do BREMEN i z BALTIMORE na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mog wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy.

BILETY NA PODRÓŻ TAM I NAPOWRÓT MAJĄ ZNIŻONĄ CENĘ,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
— albo do —
J. WM. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STR.,
CHICAGO, ILLINOIS.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ. 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN
UND
NEW-YORK!

Przeszło **2,000,000** ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.

Szybka podróż pomiędzy

Bremen i New York.

Słynne pospieszne parowce

Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn, Spree, Havel.

W sobotę i środę z Bremen.

W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N.Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue. Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago

Generalna agentura

— North German Lloyd. —

BREMEN—BALTIMORE.

NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.

Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,

W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago

Chas. Kozminski. & Co.

168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

Paul O. Stensland & Co.

BANK

na rogu Milwaukee i Carpenter ul.

otwarty jest

od 9 rano aż do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.

Safe Deposit Vaults

połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą

p. Jana Przybysz

w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Odebraliśmy od księdza Józefa Dąbrowskiego z Detroit, Mich. do sprzedawania w naszej księgarni, jego wydania książeczki pod tytułem:

NARZĘDZIA I MIEJSCA

MĘKI PANSKIEJ

w najwierniejszych obrazkach opisach przedstawiane po 40c.

(Tej książeczki po zniżonej cenie w większej ilości nie sprzedaje się.)

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf

grosernik hurtowny i drobiazgowy

232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i śledź apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie.
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę tatarczaną, jagły i soczewic
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrony
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chińską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple

jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.

NOWE

KATECHIZMY

ustanowione na

trzecim plenarnym Soborze w Baltimore

dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce

sprzedają się w Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str.,
CHICAGO, - ILLINOIS.

Katechizm Baltimorski mały po - - - - - 8 c.

Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

KONSUL

H. CLAUSSENIUS,

Jeneralna Agentura

BREMENSKICH

Parowych Okrętów

(*North German Lloyd*),

z BREMEN do NEW YORK i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędzy przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS I CO.
80 — 82 Fifth Ave.
CHICAGO ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe

NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW

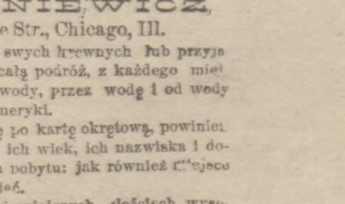

z różnych portów wyrabia

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu: jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udadzą się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois.

Bilety kolejowe z Chicago do wszystkich punktów w Ameryce.

4 26 LUTEGO, 1891

NA CZAS

POSTU

polecam następujące książeczki drukowane w mej drukarni:

1

Stacye Poznańskie

— czyli —

Droga Krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, które kiedy kto nabożnie odprawi, otrzyma te odpusty, które otrzymują nawiedzający miejsca św. w Jeruzalem. Tak pozwolili Ojcowie święci Papieże, osobliwie Ojciec św. Papież Klemens XII. (Z czternastu obrazkami). Sprzedają się pojedyńczo

po - 10 centów.

2

Stacye Chełmińskie

DROGA KRZYŻOWA

czyli OBCHÓD STACYI odprawiane w dyecezyi chełmińskiej, a osobliwie w klasztorach Franciszkańskich. (Z czternastu obrazkami.) Sprzedają się pojedyńczo po

10 centów.

3

Stacye Krakowskie

— czyli —

DROGA KRZYŻOWA

ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie Żale i Modlitwy o Męce Pańskiej. (Z czternastu obrazkami). Sprzedają się pojedyńczo po

10 centów.

4

Stacye Chicagoskie

— czyli —

Droga do Nieba wiodąca, przedruk z Stacyi Krakowskich z niektóremi zmianami, aby były zupełnie odmienne dla kościołów polskich w Chicago; tudzież Gorzkie Żale i Modlitwy o Męce Pańskiej. (Z czternastu obrazkami). Sprzedają się pojedyńczo po **10 centów.**

UWAGA!

Stacye Chicagoskie czyli „Droga do Nieba wiodąca", drukowane w mej drukarni, to jest w drukarni W. Dyniewicza są drukowane BEZ BŁĘDÓW. Przeciwnie zaś takie same książeczki „Droga do Nieba wiodąca" drukowane w drukarni księdza Wincentego Barzyńskiego na Division ulicy są POMYLONE i z błędami. Kto więc ma jeszcze od przeszłego roku te pomylone książeczki a niechce ich popalić, niech je odniesie do drukarni księdza Wincentego Barzyńskiego na No. 141—143 W. Division str. i żąda zwrotu zapłaconych za każdą 10 centów a kupi książeczki nie pomylone i bez błędów w mej księgarni. W razie gdyby nie chciano im zwracać pieniędzy za pomylone książeczki, niech je przynoszą do mej księgarni a dopłacając do każdej po **5** CENTÓW dostaną za **POMYLONE — NIEPOMYLONE** i bez błędów drukowane w mej drukarni Stacye Chicagoskie czyli **„DROGA do NIEBA WIODĄCA."**

W. DYNIEWICZ.

COLDZIER & RODGERS,

ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Józefa Cibulskiego pochodzącego ze wsi Gudaney w powiecie Sejeńskim, gubernii Suwałkskiej. Rok temu jak przebywał w Kansas City. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech mi raczy donieść o miejscu jego pobytu pod adresem:

Adam Niedzinski,
Gilberton, Schuylkill Co., Pa.

Nagrodę odbierze ten, kto mi doniesie o pobycie Jakuba Augustyna, który liczy lat 27, jest wzrostu wysokiego cery ciemnej, głos ma gruby, lecz małe gardło i pochodzi z Luźny, powiatu Gorlice. W Ameryce się znajduje 2 lata i 9 miesięcy. Bawił w Chicopee, a później w Fall River, Mass. Poszukuję zarazem Jana Kamieńskiego alias Stanchowskiego pochodzącego ze Stróżny, powiatu Gorlice, który też na 3ci rok jest w Ameryce i przebywał w New Yorku a później w Chicopee. Liczy lat 22, jest wzrostu niskiego, ma twarz okrągłą, tłustą, czerwoną i blond włosy. Poszukuje ich w bardzo ważnej sprawie.

Bonifacy Mruk,
Post Natick, R. I. LB. 262. (7—9)

$50 nagrody dam temu, któryby mi podał dokładny adres Marcina Kuzera, pochodzącego ze wsi Jasenę, poczta Bobowa w Galicyi. Pracował niedawno temu w fabryce tu w Centreville (Bayonne City, N. J.) Jest wzrostu niskiego, ciemnoblondyn, dość drobnych rysów, wąsik mały blond, ma nogi krzywe w kolanach, dość przyjemną twarz z wielkiem uszanowaniem dla każdego w obejściu nieśmiały. Liczy lat 32, ubiera się zwyczajnie prosto, w kurtkę, kapelusz itd. Poszukuję go w nader ważnej sprawie.

Tomasz Husar,
320 Railroad Ave., Bayonne City, N. J.

Poszukuję brata mego Ludwika Rydewicz z ojca Ludwika i matki Rozalii, który ma przebywać Chicago. Niedawno temu przybyłem ze starego kraju. Policya pruska, gdym przejeżdżał przez ten kraj obdarła mnie z ostatniego grosza, tak iż z biedą zostało mi na szyfskartę. Pochodzę z gubernii suwalskiej, powiatu augustowskiego, gminy Stabin, wsi Jesionowo.

Franciszek Rydewicz,
care of A. W. Tarkowski,
97 Stanton str., New York City.

Poszukuję brata mego Piotra Sonnenfeld pochodzącego ze Świętego od Łasina, powiatu Grudziądz, w Prusach Zachodnich, który przybył do Ameryki w r. 1873 i mieszkał w Wheeling, W. Virginia. Listy przezemnie doń pisane zwracają się. Ktoby wiedział o jego pobyciu lub śmierci, niech mi łaskawie doniesie pod adresem:

John Sonnenfeld,
P. O. Polander, Nebraska.

Poszukuję mego brata Pawła Różyńskiego, który przebywa od kilkunastu lat w Ameryce i obecnie ma podobno w Chicago przebywać. Pochodzimy z Prus Zachodnich, ze wsi Prątkowa, powiatu Brodnickiego. Kto o nim wie lub on sam, niech raczy mi donieść pod adresem:

Jan Różyński,
51 Tell Place, Chicago, Ills.

Poszukuję mego stryjecznego brata Józefa Łobodę, który od 11 lat się znajduje w Ameryce. Pochodzi z okręgu bydgoskiego. Ktoby o nim wiedział, niech mi raczy donieść.

Marcin Łoboda,
Harkness, Leavenworth Co., Kansas.

Straszna Komnata.

Opowiedział

M. A. RUDA.

Mgła i śron, gdzie tylko spojrzysz! I gmachy eleganckie przy głównych ulicach miasta, i chatki małe na przedmieściach zarówno drzemią w mgły puchu a w miejscach gdzie zapalone latarnie ulicę mają oświecać, oznaczają dziś tylko jaśniejsze mgły kłęby.

„Obrzydliwe powietrze!" mruknął pan mecenas Godziemba, i pociągnął gwałtowniej jak zwykle za dzwonek swego domu. A trzeba wiedzieć, ze pan mecenas mieszkał we własnym swym domu, odziedziczonym po pra-praojcach, i że ta kamienica, arcyznakomity okaz starożytnego gmachu, o grubych jak forteca murach, z komnatami sklepionemi, bogato sztukateryą i rzeźbami ozdobionemi, była pięknym zabytkiem starożytnym, i wygodnem pomieszkaniem, ale nie miała odpowiedniego miejsca dla bióra; dla tego lokale bióra pana mecenasa znajdowały sie w innej kamienicy blisko sądu. Pan mecenas więc, jak się powiedziało, mocno zadzwonił, ale właściwie wcale dzwonić nie potrzebował, nie było bowiem podobieństwem, aby mu kto otworzył, gdyż nikogo nie było w domu, któryby mu tę przysługę mógł wyświadczyć. Ale o tem pan mecenas nie pomyślał. Zadzwonił raz drugi i trzeci, wreszcie uwiesił się cały u dzwonka i dzwonił jak na ogień, a głos dzwonka donośnem echem rozlegał się po obszernych gankach starego zamczyska.

Ostatecznie mógł pan mecenas Mieczysław Godziemba z czystem sumieniem zaprzestać mozolnej i niewdzięcznej swej pracy, bo jedyny cel, który takowe mieć mogła, szczęśliwie był osiągnięty: pan mecenas zatrzymał w ręku urwaną rączkę od dzwonka i kawał drutu.

„Więc przez pół wieku," mruczał gniewnie, „potrzeba mi zbolałemi nogami deptać tę brudną, błotnistą i najmizerniejszą ziemię, — więc przez trzydzieści i sześć lat z góry, biegać mi potrzeba po ciernistej drodze bióralisty od mego zamku rodzinnego do pół mili oddalonego bióra z punktualnością zegarka i wytrwałością osła, aby dziś po raz pierwszy w życiu zapomnieć klucza od kamienicy? I to dziś jeszcze! trzydziestego i pierwszego grudnia, w dniu w którym podług chrześciańskiej rachuby rok stary się kończy, a ja rozpoczynam sześćdziesiąty rok życia! To szkaradnie, — to niegodziwie!"

Ale pan mecenas Godziemba był to człowiek stateczny i spokojny; dla tego takie nawet nieszczęście, jak zapomnienie klucza od kamienicy, na chwilę tylko zdołało go wzburzyć. Spojrzał na rękojeść urwaną i zwolna oddalając się od domu, tak dalej rozprawiał sam ze sobą.

„Oj, oj, oj, panie Mieczysławie! Pstro w głowie na stare lata i głupstw się waści zachciewa! Urywać własnoręcznie rękojeść od dzwonka, podczas gdy młodzież uliczna przynajmniej raz w tydzień takową sprawę daleko prędzej i akuratniej załatwia! I po cóż tak było wykręcać sobie rękę tą niepotrzebną robotą, kiedy trzeba było wiedzieć, że gospodyni, poczciwa pani Filisiewicz, codziennie pomiędzy 6 a 8 wieczorem wychodzi do swej siostrzeniczki. Hm, hm, — kwadrans na siódmą! Jeżeli pani Filisiewicz tak punktualnie powróci, jak odeszła, to będziemy mieli przyjemność, stać tu na ulicy w powiązdach przez siedm kwadransy z okładem i nabawić się przyzwoitego kataru. Ano, toć będzie lepiej, że powrócimy na rynek i przy buteleczce wytrawnego, odsiedzimy ten czas niedobrowolnego wygnania."

Pan mecenas nie miał wstrętu do wina, ale starannie unikał liczniejszego towarzystwa. — Czemu? tego właściwie sam nie wiedział. To też nie chodził do winarni pana Hilarego, najpopularniejszego lokalu, dokąd schodziła się cała inteligencya miasta, tak dla dobrego wina, jak dla złotego humoru zacnego gospodarza, ale tylko wpadał czasem na pół godziny do Krakauera, gdzie wypił jednę, a najwięcej dwie lampeczki i przeczytał gazetę. I teraz skręcił na rynku do Krakauera i zwolna zeszedł po kamiennych schodach do sklepu. Z trzaskiem zawarły się za nim drzwi szklanne. Niedługo siedział pan mecenas w osobnej framudze przy maleńkim stoliku, a przed nim stała cała butelka, bo i czasu było dużo i dzień był uroczysty.

Sklep o tym czasie mało jeszcze był ożywiony. W przyległych lokalach było prawdziwie kilka gości, a w tym, do którego wszedł był pan mecenas, nie było nikogo. To też pan Godziemba korzystał z tej chwili, aby pobujać nieco na skrzydłach wyobraźni. Wyciągnął nogi pod stół, ręce założył na piersiach, oczy wlepił w olbrzymią rozetę, stanowiącą środek starego sklepienia, a wyglądającą jak wykrzywiona twarz ludzka i zanucił cichym głosem staroświecką piosenkę; tak siedział pan mecenas Godziemba, a z piosenką pojawiły się wspomnienia lat dziecinnych, które budziły ciekawość jego, jak pamiątki starodawne, gdy się je oczyszcza z pyłu zapomnienia.

Widział siebie jako dziecko bawiące się u nóg starej jejmości z wysokim białym czepcem i wstęgami podobnemi do śmigów wiatraka. Była to ciotka Giertruda, która takie okropne historye o strachach opowiadać umiała, że włosy dębem stawały, — tylko szkoda, że przy najciekawszych miejscach objawiał się często surowy pan ojciec, który tym powieściom niespodziewany i tragiczny kładł koniec; zamykając usta ciotce Giertrudzie bez względu na wzbudzoną ciekawość malca.

To znowu widział siebie małego Mieczusia, — jak z trwogą i bojaźnią przechodził długie korytarze ojcowskiego domu, z przerażeniem patrzał na smoki i mefistofelesowe twarze, któremi pułap artystycznie był zdobiony, a które przy migocącem świetle lampki siennej zdawały się wykrzywiać swe rysy i kiwać znacząco. Wreszcie stanął u celu dziecinnej swej ciekawości i trwogi: tylko jeszcze nie wielkie dębowe drzwi dzieliły go od komnaty, w której mieszkał, pracował i umarł dziad jego, śp. pan profesor Godziemba, uczony badacz przyrody i mistrz gry w szachy.

Surowy zakaz wchodzenia do tego uświęconego niejako miejsca, w którem wszystko na tem samem miejscu stało i leżało, jak przed 25 laty, gdy stary pan profesor przy partyi szachów umarł tknięty apopleksyą, zakaz ten nie mógł mieć innego skutku, tylko ten, że mały Mieczuś z niezmierną ciekawością i trwogą pragnął zajrzeć raz do tej tajemniczej komnaty.

Wszakże ciotka Giertruda nieraz mu powiadała, że dziadek wcale nie spoczywa w grobie, ale siedzi dziś jeszcze w swem wielkiem, czarną skórą obitem krześle, a na przeciwko niemu wuj Strakosz, a pomiędzy nimi na stole szachownica, i obaj wciąż jeszcze grają tę samę partyą, która dopiero wtenczas się skończy, gdy ktoś trzeci ciekawie do komnaty wtargnie i im przeszkodzi; wtenczas jeden z nich wygra i natychmiast w proch się obróci, a ten, który przegra, z zemsty kark skręci ciekawemu natrętowi. Dla tego komnata ta zawsze jest zamkniętą, i nikomu nie wolno do niej wchodzić. Ona — ciotka Gietruda, bardzo dobrze wie o tem.

(C. d. n.)

CHICAGO.

— Przy kopaniu fundamentu pod kościół na rogu 42 i Berkley ulicy znaleźli robotnicy trzy czaszki ludzkie już bardzo śnieśniałe. Łamano sobie głowy, zkąd te szczątki mogły pochodzić, gdy po dalszem kopaniu odkryto jeden kościotrup po drugim, aż miano tyle kości, iż można było złożyć 30 do 40 szkieletów. Wiadomość o straszliwem odkryciu rozeszła się w okamgnieniu po całej okolicy i ze wszystkich kierunków przybywali ludzie, aby się przypatrzeć straszliwemu widowisku. Doktorzy i studenci medycyny nie wachali się ani chwili zabrać najbardziej zachowane czaszki aby ich używać przy swych studyach.

Były tam koście po starych i młodych ludziach, po mężczyznach i niewiastach, po dziewczynach i chłopcach. Niektóre z nich rozpadywały się natychmiast, skoro się ich dotknięto, inne były dobrze zachowane. Tak np. znaleziono czaszkę niewiasty, z której wisiały jeszcze włosy w długich warkoczach.

Nikt nie umiał powiedzieć, zkąd pochodzą te liczne trupy. Stary mieszkaniec w sąsiedztwie, który tam już ma mieszkać 35 lat, twierdzi, że na tem miejscu znajdował się szpital dla chorych na ospę. Choćby i tak było, to jest rzeczą widoczną, że przy pochowaniu trupów obchodzono się bardzo bezwzględnie, bo miejscami znaleziono 4 do 5 kościotrupów jeden na drugim. Niektóre leżały na boku, inne na brzuchu itd., dosyć, iż się zdaje, że ofiary straszliwej katastrofy lub zarazy zostały usunięte w największym pospiechu.

— Towarzystwo niemieckich saloonistów w zachodniej stronie miasta Chicago od niejakiego czasu usiłowało przyciągnąć do swego grona i polskich saloonistów. Od dawniejszych już czasów istnieje w tej stronie miasta także stowarzyszenie polskich saloonistów. Naczelnicy tegoż, widząc iż w ostatnich czasach niejedni z Polaków są bardzo oziębłymi pod względem tej sprawy i łatwoby się dali pociągnąć do rzeszy niemieckiej zwołali na wtorek przeszłego tygodnia posiedzenie do hali ob. Aut. Groenwalda przy Holt ave., gdzie się zgromadziło 84 członków, którzy przyrzekli jednogłośnie trzymać się polskiego Stowarzyszenia i płacić miesięcznie pewną kwotę, jako fundusz, za którego pomocą mogliby stawić czoło Niemcom i zaległe długi pozapłacać. Postanowiono także prowadzić propagandę dalej i miewać posiedzenia raz tu, drugi raz tam, aby i oziębłych jeszcze sprowadzić do grona. Teraźniejszymi urzędnikami są: Józef Schroeder, prez.; Andrzej Schultz, wice-prez.; Jan Brzeziński, Sekr. prot.; Jan Górny, Sekr. fin.; Antoni Groenwald, skarbnik. Najbliższe posiedzenie odbędzie się dnia 3go marca 1891, o godz. 2giej w hali ob. Tomasza Nalepińskiego, róg Noble i Chapin ulic.

— Walka ras i narodowości wybuchła w czwartek w kosmopolitycznych koszarach pod No. 126 Pacific ave., tak zwanem Eldorado „peddlerów" (wędrujących sprzedawaczy). W wielkim tym budynku, gdzie mieszka około 100 familii, chodzi już dawno o to, kto ma mieć przewagę. Ponieważ spory takowe zwyczajnie rozstrzygały się za pomocą broni ręcznej to też w czwartek na wieczór Arabia wytoczyła Afryce krwawą potyczkę, której wynikiem było, że dwie osoby zostały ranione a 8 dostało się do „kozy". Rannymi są Fassoh Labbao, Eliasz Heed i dwie niewiasty, boć w walce tej także niewiasty brały udział. Afryka zwyciężyła, bo amerykańska policya, uwiadomiona przez Irlandczyka sprzyjającego Arabom zabrała do "ulu" następujące osoby: M. E. Bohanon, S. Masol, Joe. Buforhowa, D. Harris, Asal Murges, Geo. Josephs, Asal Baha i Joe Salla. Każda z tych osób musiała zapłacić koszta wojenne, w jakiej ilości nie wiemy, bo sprawę tę rozstrzygnął sędzia Bradwell.

— Franciszek Sennfeld, Franciszek Geeney, Ludwik Bayak, Jakub Tamiłło i Juliusz Frana, którzy w niedzielę minął tydzień napadli p. Jana R. Arkuszewskiego z pod No. 4 przy Crittenden ulicy i odebrali mu zegarek i łańcuszek zostali w piątek przez sędziego La Buy'a oddani pod sąd „Grand Jury" i to pod kaucyą wynoszącą dla jednych po $800 dla drugich po $500.

— Wskutek gwałtownej burzy, która w nocy z czwartku na piątek odwiedziła miasto, poobalały się w różnych częściach miasta słupy telegrafowe zwłaszcza na Lincoln ulicy w pobliżu Madison i na Paulina w pobliżu Madison ulicy. W wielu miejscach, gdzie słupy się nie poobalały zostały druty poprzerywane.

— Za bardzo rozgrzany kocioł parowy w sklepie rzymsko-katolickiego kościoła na Wabash ave. pomiędzy 29 i 30 ulicą spowodował w czwartek na wieczór pożar; który narobił szkody na $1800. Po nad miejscem, gdzie ogień powstał, znajdowała się zakrystya, która wraz z wszystkiem, co się w niej znajdowało, stała się pastwą płomieni.

— W gorzalni Shufeldt'a przy Larrabee ulicy utracił w czwartek życie w szczególny sposób robotnik Fr. Klinke. Foreman kazał mu wnijść do rezerwoaru No. 5, aby takowy wyczyścić. Rezerwoar ten jest 22 stopy głębokim. Na dnie znajdowała się dość znaczna ilość mieszaniny, z której wydobywał się gaz. Z Klinkem poszedł do rezerwoaru robotnik Paweł Krenich. Po chwili spostrzegł inny robotnik, Edward Connor, że dwaj jego towarzysze nie dają znaku życia. Udał się więc na dół, aby się przekonać, co z nimi zaszło. Wydobyto ich, lecz Klinke już nie żył. Krenich'a odwieziono do Michael Reese hotelu, gdzie wnet odzyskał przytomność i wrócił do swego mieszkania. Zmarły liczył lat 40, był żonatym i mieszkał pod No. 52 przy Larrabee ul.

— Łaski zamiast prawa doznała w piątek niewiasta pewna w przedmieściu Englewood, którą przed sędzią Holaling oskarżało z 50 robotników kolejowych o oszustwo. Nie trwało atoli długo, a wszyscy oskarzyciele się wynieśli i pozostawili do woli sędziego, jak sobie chce postąpić. Sprawa ma się tak: Oskarzona jest żoną zwrotnikarza Chicago & Atlantic kolei, James'a Stewart, który przeszło tydzień temu ubiegł w krainy nieznane pozostawiając po za sobą mnóstwo długów. Żona pozostała bez środków i nie wiedziała w jaki sposób siebie i siedmioro małych dzieci wyżywić. Nareszcie powzięła nierozsądną myśl dać wylosować jakiś przedmiot i sprzedawała pomiędzy robotnikami losy. Losowanie miało się odbyć w sobotę zaprzeszłego tygodnia w pewnej hali przy 31 ulicy. Ci, którzy posiadali losy, przybyli w czasie oznaczonym i znaleźli halę zamkniętą. Dozórca dworca kazał niewiastę ową uwięzić. Ta trzęsąc się z wzruszenia przyznała się do winy, tłumacząc się, że w swej biedzie nie wiedziała, jak sobie poradzić. Oskarzyciele widząc bladą, nędzną niewiastę, trzymającą na ręku płaczące niemowlę, poprosili sędziego, aby uwolnił niewiastę, poczem każdy jeden z nich się wyniósł z hali sądowej. Sędzia zmienił następnie skargę na „nienależyte zachowywanie się" i skazał ową kobiecinę na $5.00 kary, którą następnie także zniósł.

— Z powodu mgły panującej zderzyły się w piątek rano dwa pociągi Northwestern kolei — jeden pasażerski, drugi towarowy — przy W. 48 ulicy. Pasażerowie pospadywali ze swych krzeseł i potłukli się cokolwiek, lecz nikt nie został zabity. Z życiem pożegnało się tylko 10 świń.

— Na tak zwanym „Lake Front" nie zostaną wybudowane żadne gmachy dla wystawy światowej. Wszystko odbędzie się w Jackson parku. Tak zadecydował w piątek komitet wystawowy, który także obliczył, że wystawa będzie kosztowała $15,000,000 lub też o parę milionów więcej.

— Były sekretarz jen. Związku N. P. I. M. Morgenstern podobno znajduje się w Californii, gdzie uchodzi pod nazwiskiem „Markus".

— Demokraci chicagoscy chcą znów mieć burmistrzem Carter'a H. Harrison.

— Polacy w 17 wardzie zamianowali kandydatem na aldermana ob. Józefa Dąbrowskiego, a Polacy w 16 wardzie podobno ob. Stanisława Kuntz.

— Ks. Szulerecki zaskarzył ks. Jana Żyłę w Bridgeporcie o to, że tenże go tak uderzył w głowę, iż był przez cztery tygodnie chorym.

— Pani J. A. Carter z pod No. 1174 przy N. Halsted ulicy umarła w poniedziałek, gdyż się napiła kwasu karbolowego, w mniemaniu, że to wódka.

— Pociąg towarowy Milwaukee i St. Paul kolei przejechał w poniedziałek na wieczór przy Kenzie ulicy nieznanego człowieka około 60 lat liczącego.

— W pewnym zaułku w pobliżu 26tej ulicy i Cottage Grove ave. chciał sobie w poniedziałek odebrać życie 63letni Karól Holl. Znajdował się od 8 dni w Chicago, lecz nie mógł znaleźć pracy. Syn jego jest farmerem w Dorchester, Wis.; lecz ten wypędził ojca z domu.

— Demokratyczne przedwybory odbędą się w piątek dnia 20 marca a konwencya w dniu następnym tj. w sobotę dnia 21go marca.

Pulaskiego Ogniowo-Asekuracyjna Kompania.

(„The Pulaski Fire Insurance Company.")

Nie dajmy się!... Polacy w Chicago zakładają polską asekuracyjną kompanię, w której akcye mają być sprzedawane tylko Polakom; — dla tego, aby zaprotestować wysyłaniu pieniędzy z Polaków przez ciągnięcie wysokich premii za zabezpieczenie swych majątków od ognia w niemieckich lub żydowskich kompaniach.

Przeto obywatele: A. Kowalski, W. Jendrzejek, E. H. Bessa, A. J. Kwasigroch, A. Schultz, Joz. Schroeder, Jan Mantz, Jankowski, Fr. Matz, J. Suwalski, J. Jakubowski, Fr. Badura i E. Wisiński uzyskali prawo od administracyi stanu Illinois do sprzedawania akcyi, których cena jest po $100 za akcyę.

Pierwsza wpłata jest tylko $5.00 za akcyę, następne wkłady stósownie do zadecydowaaia dyrektorów, których zakupić można każdego czasu w ofisie sekretarza (pro tempore) ob. A. J. Kwasigroch 163 W. Blackhawk st., lub na posiedzeniu w poniedziałek 2go marca wieczorem w lokalu ob. A. Schultz, 697 Noble str.

Zakupili już akcye oprócz dyrektorów, obywatele: Piotr Kiołbassa, Fr. Wlekliński, P. Okoniewski, J. Pyszka, V. Golonska, Fr. Sagrzebski, B. Lieske J. Parchen, Fr. Szatkowski, T. Buczkowski, A. Stachowicz, J. Stermer i inni.

Więc upraszamy Szanownych Rodaków, aby kto tylko może, jak najprędzej akcye zakupywał.

N. B. Każdy wpłacający na akcye w miesiącu: marcu lub kwietniu, dostanie 6ty procent od wpłaconych pieniędzy.

A. J. Kwasigroch, Sekr.

Spring Valley, Ill., 23 lutego 1891 r.

Szanowny Redaktorze!

Proszę o umieszczenie niniejszej korespondencyi. Polonia tutejsza składa się przeważnie z Litwinów, Polaków i Słowaków trudniących się górnictwem prócz paru polskich przemysłowców i kilkunastu farmerów osiadłych w blizkiej okolicy.

Przed kilku miesiącami powstała myśl założenia polskiej parafii, w tym celu zwołano ogólne posiedzenie (mityng), lecz na którem nic ważnego nie uchwalono, gdyż stronom chodziło o małą drobnostkę t. j. o zarząd, lecz i tę załatwiono w ten sposób, iż wzięto posłuchanie u Biskupa Spalding'a w Peoria, Ill. Biskup ten przyrzekł przysłać księdza, lecz dotychczas nie przysłał. Ludność tutejsza składa się z 1200 osób, z których 400 należy do kościoła. Ksiądz ma przybyć w niedzielę 1go marca rb. Ludność tutejsza jest bardzo ubogą, gdyż kopalnie pracują tylko 3 dni na tydzień. Ksiądz ma tu przybyć na prośbę Polaków, którzy mieszkają w Spring Valley, Ilmo, Peru, Oglesby, Mendota, Ottawa, Marseilles, Seneca, Streator, Cherry, Depue, Princeton, Bureau, Tiskilwa, Wenona, Granville, Wyanet, Dalzell, Sheffield, Walnut, Ohio, Wyoming, Kewanee, Galva, Atkinson, Annawan, Geneseo, Hillsdale, Cambridge, Colona, Rock Island, Moline, Silvis, Hampton, Port Byron, Coal Valley, Milan, Carbon Cliff, Andalusia, Orion, Cordova, Coal City, Braidwood, Gardner, Morris, Minooka, Seneca, Ottawa, Utica, La Salle, Peru, Spring Valley, Mendota, Oglesby, Dalzell, Sheffield, Walnut, Princeton, Bureau, Tiskilwa, Wenona, Granville, Wyanet